



GŁOS PABIANIC

Strona numeru 3 z



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

PONIEDZIAŁEK 4 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr. 272 (1217)

Anglosasi sprawcami „kryzysu berlińskiego”

Oświadczenie naczelnego dowódcy radzieckiej strefy okupacyjnej — marszałka Sokołowskiego

BERLIN (PAP). — Grupa dziennikarzy niemieckich zwróciła się do komendanta radzieckiej strefy okupacyjnej marszałka Sokołowskiego z pytaniami w sprawie sytuacji w Berlinie.

Pytania te oraz odpowiedzi marszałka Sokołowskiego przedstawiają się następująco:

PYTANIE: — Dlaczego amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne utrudniły rozwiązanie problemu berlińskiego?

ODPOWIEDZ: — Odnosi się wrażenie, że mocarstwa zachodnie nie dążą do rozwiązania problemu berlińskiego. Kontynuują one na tym odcinku swoją agresywną politykę, której cele nie mają nic wspólnego z dążeniem do uregulowania sytuacji w Berlinie.

Komplikując zagadnienie Berlina, mocarstwa zachodnie starają się przede wszystkim odwrócić uwagę opinii publicznej od rozbitcia Niemiec i tworzenia zachodnio-niemieckiego państwa. W Niemczech zachodnich utworzono rozłamową „radę parlamentarną”, przygotowuje się zachodnio-niemiecką konstytucję i opracowuje się t. zw. statut okupacyjny, który ma stanowić surogat traktatu pokojowego.

Zachodnie mocarstwa komplikują zagadnienie Berlina również w tym celu, aby rozbudzić sily reakcji w Niemczech i poza Niemcami oraz oprzeć się na nich przy realizowaniu planu Marshalla.

Utrzymując stan nerwowości i niepokoju, mocarstwa zachodnie wykorzystują zagadnienie Berlina, aby zamaskować starania o sklejenie agresywnego bloku zachodniego, skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Zachodnie mocarstwa pragną w ten sposób odwrócić uwagę narodów od zagadnień pokoju i rozbrojenia.

Gdyby mocarstwa te dążyły do rozwiązania problemu Berlina biorąc lojalnie pod uwagę interesy wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych, to rokowania zakończyłyby się już dawno pomyślnie. Jednakowoż mocarstwa zachodnie pragną wykorzystać Berlin, jako czołową pozycję „w walce przeciwko demokracji i socjalizmowi”, jak to powiedział Bevin w swym ostatnim przemówieniu w Izbie Gmin. Berlin w istocie rzeczy już stanowi dla mocarstw zachodnich bazę, przy pomocy której usiłują one doprowadzić do rozkładu życia gospodarczego i politycznego w strefie radzieckiej przy pomocy dezorganizowania systemu finansowego i innych agresywnych akcji, stanowiących pogwałcenie uchwał poczdamskich.

PYTANIE: Jakie są przyczyny tzw. kryzysu berlińskiego?

ODPOWIEDZ: Przyczyny kryzysu berlińskiego sięgają momentu, w którym rozpoczęło się rozbijanie Niemiec. Gdyby mocarstwa zachodnie nie uprawiały polityki rozbitcia Niemiec nie powstałby ani berliński kryzys ani żaden inny kryzys w sprawach niemieckich. Na konferencji londyńskiej trzech mocarstw zachodnich w marcu br. zapadły decyzje o ostatecznym rozbitciu Niemiec i o utworzeniu państwa zachodnio-niemieckiego. Uczestnicy konferencji londyńskiej nie poinformo-

wali radzieckich władz okupacyjnych o treści takich uchwał, przyjętych w Londynie. Nie udzielili oni żadnych zapewnień, że separatystyczne decyzje londyńskie nie są sprzeczne z uchwałami poczdamskimi i z zasadami czysto rostronnej administracji Berlina.

Te separatystyczne decyzje trzech mocarstw dotyczące najbardziej istotnych zagadnień Niemiec rozbiły Radę Kontroli i czterostronną administrację Niemiec.

W konsekwencji decyzje te podważyły czterostronną administrację nad Berlinem, — tym bardziej że zachodnie mocarstwa okupacyjne usiłowały włączyć sektory zachodnie stolicy Niemiec do tworzonego państwa zachodnio-niemieckiego.

Bezpośrednią przyczyną t. zw. kryzysu berlińskiego była separatystyczna reforma waluty w Niemczech zachodnich, która została rozszerzona również na zachodnie sektory Berlina. Postulat radziecki w sprawie przeprowadzenia ogólnoniemieckiej reformy walutowej oraz porozumienie, zawarte w Radzie Kontroli w sprawie ogólnych zasad takiej reformy, zostały zignorowane przez zachodnie władze okupacyjne.

Separatystyczna reforma walutowa oznaczała wielki krok naprzód w kierunku rozbitcia Niemiec. Zamiast jednej waluty niemieckiej — obrót odbywał się w dwóch walutach. Zamiast jednakowych cen dla całych Niemiec — dwójakie ceny. Podważana została możliwość swobodnego przewożenia towarów między strefami okupacyjnymi Niemiec, oraz swobodnego ruchu osobowego. Międzystrefowy

handel zamienił się na handel międzynarodowy. Handel ten faktycznie zamarł.

Radzieckie władze okupacyjne zmuszone zostały do wprowadzenia ograniczeń komunikacyjnych, aby uchronić życie gospodarce strefy radzieckiej i Berlina od napływu starych banknotów, które nie posiadały już żadnej wartości w Niemczech zachodnich.

Zachodnie władze okupacyjne wprowadziły w Berlinie markę zachodnią, aby zdeorganizować gospodarkę strefy radzieckiej. Zarządzenia władz radzieckich, dotyczące ograniczeń komunikacyjnych między Berlinem a strefą ni zachodnimi były więc konieczne. Należy zaznaczyć, że 22 czerwca br. nawet zachodni eksperci finansowi oświadczyli, że w Berlinie może obowiązywać jedynie waluta radziecka, ponieważ Berlin znajduje się w centrum strefy radzieckiej i jest z nią gospodarczo związany. Przeciwno wprowadzeniu drugiej waluty do Berlina protestowało również społeczeństwo strefy radzieckiej i Berlina, co więcej, prasa angielska i francuska niejednokrotnie wskazywały na zgubne skutki, jakie poczyniła za sobą wprowadzenie drugiej waluty do Berlina.

O agresywnym charakterze polityki mocarstw zachodnich w Berlinie świadczy okoliczność, że podjęty one starania o zdyskwalifikowanie waluty radzieckiej strefy okupacyjnej. Zorganizowano w sektorach zachodnich w Berlinie spekulacje na wielką skalę banknotami radzieckimi i w sztuczny sposób obniżano wartość marki radzieckiej. Otwarto nawet specjalne kantory, które miały ułatwić otwar-



cia spekulacje banknotami, obowiązującymi w strefie radzieckiej. Kantory te ustalały samowolnie kurs marki radzieckiej. Dochody z tych spekulacji finansowych szły na pokrycie zobowiązań zachodnich władz okupacyjnych wobec instytucji, znajdujących się w strefie radzieckiej.

W dniu 10 sierpnia 1948 r. zachodnie władze okupacyjne wydały w Berlinie zarządzenie, zakazujące wszystkim instytucjom i osobom w sektorach zachodnich miasta lokować pieniądze na kontach znaj-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Wielki strajk górników we Francji

proklamowany został na dzień dzisiejszy. — Robotnicy francuscy wydają walkę reakcyjnemu rządowi Queuille'a

PARYŻ (PAP). W poniedziałek ma się rozpocząć strajk górników we Francji. Przyczyną strajku jest odmowa rządu podwyższenia płac mimo nieustannego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby.

Jak wiadomo, ludność Francji w obliczu

zbliżającej się zimy — zmuszona będzie płacić za węgiel, gaz i elektryczność ceny o przeszło 20 proc. wyższe niż dotąd. Równocześnie nastąpiła podwyżka cen produktów przemysłowych, a w szczególności towarów tekstylnych, szkła, mydła, ce-

mentu itd. Płace nie pozostają w żadnym stosunku do wydatków, co pogłębia jeszcze bardziej niezadowolenie świata pracy.

Równocześnie z górnikami mają przystąpić do strajku pracownicy instytucji użyteczności publicznej.

We wschodnich departamentach Francji rozpoczął się strajk pracowników gazowni. W Algierze trwa strajk robotników portowych.

Robotnicy budowlani Paryża i Marsylii ogłosili 24 godzinny serajk protestacyjny przeciwko podwyżkom cen artykułów pierwszej potrzeby.

PARYŻ (PAP). Nastroje strajkowe wśród górników są tak silne i jednomyślne, że Związek Chrześcijańskich Robotników zmuszony był poprzeć strajk.

Pracownicy wodociągów paryskich zwrócili się z odezwą do mieszkańców stolicy Francji, aby zaopatrzyli się w wodę na kilka dni. Zachodzi bowiem prawdopodobieństwo strajku pracowników wodociągów.

Oświadczenie Taylora w sprawie Berlina

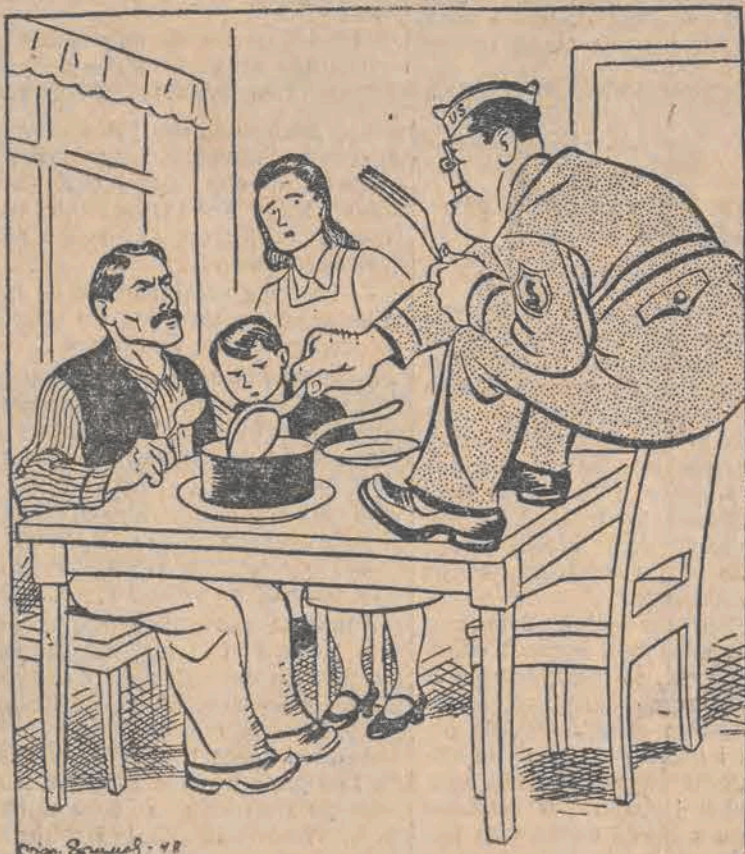
NOWY YORK PAP. Kandydat na wiceprezydenta z ramienia Partii Postępowej, senator Taylor wygłosił przemówienie, w którym zaatakował decyzję mocarstw zachodnich przekazania sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa.

Taylor zaznaczył, że szum propagandowy, podniesiony przez rząd amerykański wokół sprawy Berlina, ma przesłonić niepowodzenia polityki amerykańskiej w Europie.

Fermenty w armii ateńskiej

LONDYN PAP. Dzienniki donoszą z Aten, że w armii monarcho-faszystowskiej pogłębia się ferment z powodu żalosnych wyników ostatniej ofensywy przeciwko gen. Markosowi. Wielu wyższych oficerów sprzeciwia się kontynuowaniu wojny domowej i wypowiada się za natychmiastowym porozumieniem z gen. Markosem.

„Pomoc amerykańska” dla zachodniej Europy



YANKES: — Czy myślicie, że na to wam pożyczam, byście sami jedli? Dawać tu — co lepsze kasy dla mnie!

Anglosasi sprawcami „kryzysu berlińskiego”

Oświadczenie naczelnego dowódcy radzieckiej strefy okupacyjnej — marszałka Sokółowskiego

(Dokończenie ze str. 1-ef)
dujących się w strefie radzieckiej oraz przyjmować przekazy pieniężne na strefie radziecką. W ten sposób mocarstwa zachodnie zniszczyły swobodny obieg pieniędzy na terenie Berlina i spowodowały dezorganizację berlińskich instytucji kredytowych.

Zachodnie władze okupacyjne zarządziły ponadto, aby magistrat oddzielnie traktował podatki z sektorów zachodnich Berlina, co oznaczało rozbięcie budżetu miejskiego. W lipcu i sierpniu br. mocarstwa zachodnie zakazały przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym sektorów zachodnich kontynuowania jakichkolwiek stosunków z przedsiębiorstwami strefy radzieckiej oraz sektora radzieckiego Berlina. Stanowiło to cios dla przemysłu zachodnich sektorów.

Z faktów tych wynika jasno, że zachodnie mocarstwa okupacyjne postawiły sobie za cel dezorganizowanie życia gospodarczego strefy radzieckiej. Radzieckie władze okupacyjne wyrażają sposób nie mogły się na to zgodzić.

PYTANIE: Jak się przedstawia problem t. zw. „blokady” Berlina? Czy można uważać za uzasadnione żądanie mocarstw okupacyjnych w sprawie uprzedniego zniesienia „blokady” Berlina, jako warunku prowadzenia rokowań w sprawie Berlina?

ODPOWIEDZ: NIE BYŁO I NIE MA ŻADNEJ BLOKADY BERLINA. Gdyby blokada taka miała miejsce, to ludność Berlina pozbawiona byłaby możliwości otrzymania żywności, paliwa i innych artykułów pierwszej potrzeby. W istocie rzecz CAŁA LUDNOŚĆ BERLINA MA MOŻLIWOŚĆ OTRZYMANIA WSZELKICH NECESNYCH JEJ TOWARÓW, W TEJ LICZBIE RÓWNIEŻ WĘGLA NA ZIMĘ, Z RADZIECKIEGO SEKTORA MIASTA. Jedynie opór magistratu berlińskiego, posiadającego wykonywanie rozkazy zachodnich władz okupacyjnych, pozbawia ludność Berlina możliwości zaopatrywania się bezpośrednio w sklepach na terenie zachodnich sektorów miasta. Drogo opłacany transport lotniczy żywności i węgla ze stref zachodnich przez t. zw. „most powietrzny” — jest przedsięwzięciem czysto propagandowym. Obarcza to Niemcy zbędny wydatkami.

„Most powietrzny” służy również dla wywozu wartościowych przedmiotów z Berlina, co nie może usprawiedliwiać istnienia tego „mostu”. W obecnej sytuacji, gdy istnieje „most powietrzny” — BERLIN JEST ZAOPATRYWANY PRZEDE WSZYSTKIM PRZEZ STREFĘ RADZIECKĄ. Codziennie otrzymują zachodnie sektory Berlina ze strefy radzieckiej około 900 ton towarów, nie licząc węgla, towarów tekstylnych i innych produktów.

Pragnę stanowczo zaprzeczyć fałszywym oświadczeniom, składanym nie dawno w Izbie Gmin w Londynie, jakoby radzieckie władze okupacyjne liczyły na wywołanie głodu w Berlinie. Podczas wprowadzenia ograniczeń komunikacyjnych od dnia 18-go czerwca br. w połowie czerwca zachodnie sektory Berlina posiadały wielkie zapasy żywności. Jeżeli chodzi o zaopatrywanie Berlina w węgiel, elektryczność i gaz, to rozwiązanie tego problemu zależy wyłącznie od tego, czy władze zachodnie usuną przeszkody, uniemożliwiające utrzymanie stosunków handlowych między przemysłem sektorów zachodnich, a przemysłem strefy radzieckiej.

Strefa radziecka mogłaby dostarczyć zachodnim sektorom paliwa i surowców. Tak oto przedstawia się prawda o tzw. „blokadzie Berlina”. Mocarstwa zachodnie domagają się, aby przed wznowieniem rozmów na temat Berlina zniesione zostały ograniczenia komunikacyjne. Żądanie to stanowi jaskrawy dowód, że mocarstwa zachodnie nie uwzględniają zawartego w Moskwie porozumienia o równoczesnym zniesieniu ograniczeń komunikacyjnych i wycofaniu z obiegu w Berlinie drugiej waluty, tj. marki zachodniej.

PYTANIE: Jaki był przebieg rozmów między 4 gubernatorami wojskowymi w Berlinie?

ODPOWIEDZ: Rozmowy te rozpoczęły się 21 sierpnia i zostały przerwane 7 września na żądanie gen. Clay'a. Na początku utworzono komisję ekspertów dla zbadania zagadnień komunikacyjnych i finansowych. Eksperti zachodni nie przedstawili żadnych konkretnych wniosków, co spowodowało pewną zwłokę w pracy gubernatorów.

Gubernatorzy potrzebowali jeszcze najwyżej 3 lub 4 dni, aby zakończyć narady nad nieuzgodnionymi jeszcze sprawami finansowymi i handlowymi. Następnie należało przedstawić 4 rządowi sprawozdanie z uwzględnieniem problemów, co do których nastąpiło porozumienie, oraz problemów, których nie można było uzgodnić. Jednakowoż 3 zachodni gubernatorzy nie zgodzili się na to. Gen Clay nalegał na przerwanie rokowań, co też nastąpiło.

PYTANIE: Jakie było stanowisko władz radzieckich podczas rokowań berlińskich w sprawie zniesienia ograniczeń komunikacyjnych?

ODPOWIEDZ: Radzieckie władze okupacyjne dążyły do tego, aby znaleźć odpowiednią podstawę, która umożliwiła wznowienie normalnej komunikacji między Berlinem a strefami zachodnimi.

W dn. 7 września radzieckie władze okupacyjne przedstawiły następujące propozycje:

- wszelkie ograniczenia ruchu kolejowego i samochodowego, wprowadzone po dniu 30 marca 1948 r., zostają zniesione.
- ruch towarowy i pasażerski między Berlinem a zachodnimi strefami okupacyjnymi będzie się odbywał na linii Helmstedt — Berlin.
- na linii Helmstedt — Berlin przejeżdżać będzie na dobę 16 pociągów, w tej liczbie 3 wojskowe pociągi.
- wojskowi i cywilni pracownicy władz okupacyjnych, posiadający obywatelstwo jednego z mocarstw okupacyjnych, legitymować się mają podczas przekraczania granicy swymi dowodami osobistymi. Niemieccy pracownicy władz okupacyjnych nie mogą korzystać z wojskowych środków komunikacyjnych.
- cztery władze okupacyjne mają wydać zakaz przewożenia marek zachodnich i wschodnich z jednej strefy do drugiej.
- łącność lotnicza, której utrzymanie jest konieczne dla zachodnich wojsk okupacyjnych, odbywać się ma na podstawie

uchwały Rady Kontroli z 30 listopada 1945 roku.

g) dla utrzymania handlu między strefami i komunikacji międzynarodowej mocarstwa okupacyjne korzystać będą ze wszystkich dróg kolejowych i rzecznych.

Propozycje radzieckie zmierzają do normalizacji komunikacji między Berlinem a strefami zachodnimi. Gubernatorzy zachodni, pragnąc znaleźć pretekst do zerwania rozmów, domagali się, aby sprawa komunikacji lotniczej została zdjęta z porządku dziennego. Wyrazili oni pogląd, że sprawa ta znajduje się w ich wyłącznej kompetencji.

Należy w tym miejscu przypomnieć, że 30 listopada 1945 r. Rada Kontroli powzięła uchwałę, stwierdzającą, że komunikacja lotnicza między Berlinem a strefami zachodnimi będzie utrzymana jedynie dla zaspokojenia potrzeb wojsk okupacyjnych mocarstw zachodnich w Berlinie. Władze radzieckie oparły się w swych propozycjach na tej uchwale. Jest rzeczą oczywistą, że należało wprowadzić kontrolę organów radzieckich nad transportem towarowym, lądowym i lotniczym, aby nie dopuścić do nielegalnego prze-mycania walut.

PYTANIE: Jakie było stanowisko władz radzieckich podczas rokowań berlińskich w sprawie wprowadzenia marki radzieckiej do Berlina i wycofania marki zachodniej?

ODPOWIEDZ: Władze radzieckie kierowały się instrukcjami, jakie wszyscy gubernatorzy wojskowi otrzymali. Instrukcje te przewidywały, że marka radziecka będzie jedyną walutą w Berlinie, a marka zachodnia zostanie wycofana równocześnie ze zniesieniem ograniczeń komunikacyjnych. Cztery gubernatorzy otrzymali w związku z tym szczegółowe wskazówki, dotyczące wymiany marek zachodnich na markę radziecką w stosunku 1:1, — instytucji bankowych i kredytowych, zagadnień budżetowych itd.

Rzecz jasna, że obowiązek regulowania obrotu pieniężnego Berlina powinien należeć do niemieckiego banku emisyjnego strefy radzieckiej. Dla kontroli nad praktycznym wykonaniem zarządzeń finansowych, związanych z wprowadzeniem jednej waluty w Berlinie, miała być powołana do życia komisja finansowa, składająca się z przedstawicielami czterech mocarstw. Jednakowoż gubernatorzy zachodni pragnęli rozszerzyć kompetencje wspólnej komisji finansowej do takich rozmiarów, aby uzyskać wpływ na politykę finansową strefy radzieckiej.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii wystąpił z wnioskiem aby komisja finansowa czterech mocarstw kontrolowała działalność banku emisyjnego strefy radzieckiej. Oznaczałoby to przekazanie mocarstwom zachodnim kontroli nad życiem gospodarczym strefy radzieckiej.

Co więcej, gubernatorzy zachodni domagali się, aby bank emisyjny strefy radzieckiej dostarczał instytucjom kredytowym zachod-

nich sektorów banknotów w nieograniczonej ilości. W ten sposób mogłyby zachodnie władze okupacyjne spowodować inflację w strefie radzieckiej.

Wyżej przedstawione propozycje nie świadczą o dobrej woli gubernatorów zachodnich. Wręcz przeciwnie, ujawniły one agresywną chęć utrzymania możliwości wywołania chaosu gospodarczego w strefie radzieckiej. To stanowisko zachodnich władz okupacyjnych miało na celu zerwanie rozmów, aby nie dopuścić do wprowadzenia w życie porozumienia czterech mocarstw, osiągniętego w Moskwie.

PYTANIE: Jak się przedstawiała sprawa nawiązania stosunków handlowych między Berlinem a strefami zachodnimi oraz innymi krajami?

ODPOWIEDZ: Władze radzieckie dążyły do rozwiązania tego zagadnienia w sposób, odpowiadający wszystkim partnerom. W dniu 25 września br. rząd radziecki zgodził się na to, aby stosunki handlowe Berlina ze strefami zachodnimi i zagranicą odbywały się na podstawie licencji, wydawanych przez czterostronną komisję.

Propozycje zachodnich władz okupacyjnych idą jednak w tym kierunku, aby nie dopuścić do udziału administracji radzieckiej w regulowaniu handlu Berlina. Rzecz jasna, że radzieckie władze okupacyjne nie mogły dopuścić do tego.

Z faktów wyżej przedstawionych wynika, że radzieckie władze okupacyjne już w pierwszym momencie rokowań berlińskich naknęły się na negatywne stanowisko gubernatorów zachodnich. Choć komisja ekspertów dla spraw finansowych, komunikacyjnych i handlowych odgrywała rolę w rozwiązaniu wielu problemów, to jednak gubernatorzy zachodni nie uważali za stosowne doprowadzić rokowań do końca. Przebieg tych rokowań ujawnił, że gubernatorzy zachodni przystąpili do rozmów z postanowieniem zerwania ich.

PYTANIE: Jakie są perspektywy rozwiązania „kryzysu berlińskiego”?

ODPOWIEDZ: Rząd radziecki zakomunikował 25 sierpnia, że gotów jest prowadzić dalsze rokowania w sprawie Berlina na podstawie porozumienia, osiągniętego w Moskwie w dniu 30 sierpnia. Od rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji zależy więc, czy dojdzie do porozumienia w sprawie Berlina. Wysiłki, zmierzające do rozwiązania problemu Berlina przy pomocy innych sposobów, obliczone są — rzecz jasna — jedynie na przedłużenie obecnej sytuacji w Berlinie, co nie może doprowadzić do takich rezultatów, na jakie liczą zachodnie władze okupacyjne.

Stronnictwo Ludowe czyści swe szeregi

WARSZAWA, PAP. W dniu 3 bm toczyły się w dalszym ciągu obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, rozpoczęte w dniu 2 bm. Rada Naczelna SL kontynuowała dyskusję nad referatem przewodniczącego Rady — Władysława Kowalskiego. Głos zabierało wielu mówców.

Po dyskusji sekretarz generalny SL — Antoni Korzycki, wygłosił dłuższy referat. „Na drodze do zjednoczenia ruchu ludowego”.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

W czasie obrad została podjęta następująca uchwała:

Rada Naczelna SL uchwaliła jednomyślnie wniosek o usunięcie z szeregów SL ob. Józefa Putka.

Rada Naczelna SL na wniosek prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego w dniu

2 października 1948 r. jednogłośnie postanowiła: wykluczyć ze Stronnictwa Ludowego dotychczasowych członków Rady Naczelnej i posłów do Sejmu Ustawodawczego:

Jana Baczewskiego, Jana Kulisiewicza, Wacława Wanata, Józefa Blaka, Jana Jurka i Wacława Sicińskiego.

Wszystkim wyżej wymienionym Rada Naczelna SL nakazała złożenie mandatów poselskich.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Sierżant Hennert nie chciał wtedy dyskusji, jeżeli nawet poprzednio poszedł w swoich wnioskach zbyt jednostronnie upatrując sprawców zbrodni wyłącznie w Wieruckim i Korcu, teraz bardzo skwapliwie rewidował swe dotychczasowe poglądy i tworzył całkiem nowe koncepcje bardziej prawdopodobne, niż wszystkie inne. Podejrzanie swe skierował na Krystynę Jelowicką. Jeśli bowiem Wierucki mówił prawdę, trzeba było przyjąć, że dyrektor Glueck wiał jeszcze przed śmiercią osobę, która od dała do niego strzały, gdy odwrócił się do drzwi, kiedy posyłał za sobą ich skrzyp lub zgrzyt zamka. W ciągu niewielu chwil, następujących po sobie w szybkim tempie, przyjmował już drugą niespodziewaną wizytę i nie wydał żadnego okrzyku, nie wymówił żadnego imienia. Albo posiadał istotnie stalowe naprawcze nerwy, albo go i ta druga wizyta z nieznanymi jeszcze bliżej przyczyn nie zdziwiła, więcej — musiała mniej go zdziwić niż pierwsza a to znaczy, że była bardziej naturalna. Gdyby zaś

Glueck zobaczył wtedy Korca, do którego żywił gorącą nienawiść, napewno zdradził by się z tego okrzykiem, czego Wierucki nie słyszał, chyba że najzupełniej świądomie zataił to w śledztwie, by nie obciążać w zeznaniach swego współnika. Stary Wierucki współdziałanie jednak syna z Korcem wykluczał, a wtedy jedna tylko jeszcze istniała możliwość, w drzwiach za plecami Glücka stanął ktoś bliski, dobrze znany, ktoś, kto od tamtej strony nieraz już wchodził do gabinetu.

W tym miejscu rozmyślał Jelowicka przestała szyc na maszynie. Hennert uważnie zaczął nasłuchiwać, co robi, wiedząc, że zaczyna już zdradzać niepokój, na który właśnie tak cierpliwie czekał. Wstała podszedła do drzwi i cofnęła się znów do maszyny. „Postanowił więc działać sam. Wszedł do kuchni i spojrzął w kierunku kobiety. Siedziała z głową opuszczoną nad sukienką, ale udawała tylko, że ją obregła. Gdy wszedł, uniosła głowę niechętnie. Oczy miała zmęczone pracą, a że widocznie

wskutek wieloletniego już wyczerpania niedowidziała, zmrużyła powieki z wyraźnym natężeniem, aby lepiej obserwować mężczyznę, który stał tuż pod silną lampą elektryczną, zwisającą u sufitu na długim, ruchomym sznurze.

— Powinna zaraz nadejść — Powiedziała Jelowicka głośno, ale nie ukrywała swe go zdenerwowania i rozpaczy.

— Pani wie dobrze, że córka dzisiaj do domu nie powróci! — Rzucił jej ostro w odpowiedzi Hennert. Zachwiała się pod uderzeniem tego zdania, ale jeszcze próbowała walczyć.

— Nie rozumiem. Czy stało jej się coś złego i nie chce mi pan tego wyjawić?

— Stało się coś złego znacznie wcześniej. Pani córka była w ciąży...

Jelowicka pochyliła głowę w dół, zamknęła powieki i krew, napływająca nagłe pod wrażeniem tych słów do twarzy, zalała swą czerwieńmi nawet jej białe wysokie czoło. Hennert mówił dalej:

— Pani córka była w ciąży i liczyła na to, że Glueck zgodnie ze swym przyrzeczeniem po rozwodzie z żoną weźmie z nią ślub, tymczasem choć był bezdzietny i dziecko stanęło w końcu urodzenia, w ostatniej niemal chwili zażądał dokonania zabiegu i wycofał się z obietnicy. Wtedy

pani Krystyna znów pomyślała o narzeczonym...

— Co pan sobie myśli o Krystce... — Zaprotowała.

— To pomyślał Glueck! Pomyślał i pomysł swój zaczął wprowadzać natychmiast w czyn. Liczył na to, że stan pani córki da się ukryć przed ludźmi, o ile zabieg byłby dokonany dość wcześnie. Zamary te pokrzyżował w znacznym stopniu niespodziewany przyjazd Andrzeja Wieruckiego. Przyjechał akurat wtedy, gdy rozmowy z lekarzami zostały już ukończone. Doktor Lubieński miał wystawić świadectwo, stwierdzające konieczność zabiegu, aby drugi lekarz mógł ją spokojnie operować. Tym drugim lekarzem był doktor Skolimowski.

— Córka nie chciała się na tę operację zgodzić. — Znow zaprotowała Jelowicka.

— I dlatego — podjął tę samą myśl Hennert — jeszcze raz rozmawiała z Glueckiem, lecz nie zdołała przełamać jego stanowiska i otrzymała stanowczą odpawę. Wtedy pomyślała o swej sytuacji z prawdziwą rozpaczą. Bała się, że mimo operacji straci również narzeczonego, postanowiła się ratować...

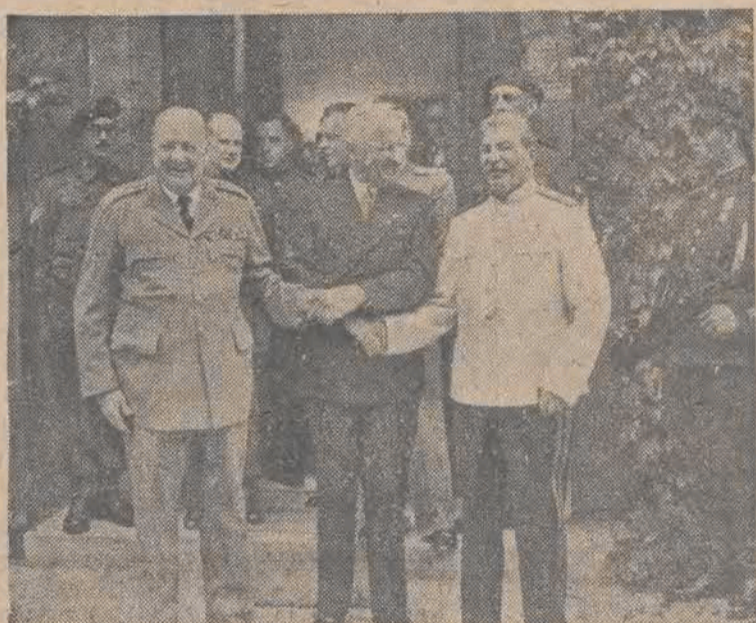
(D. c. n.)

Niedzielnny dodatek „Głosu”



Październik już „tradycyjnie” jest miesiącem POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ. W miesiącu tym — jak wiadomo — ze specjalnie bogatymi programami wystąpi RADIO (obszerny cykl audycji, słuchowisk, odczytów i pogadanek, przedstawiających także dorobek kulturalny, literacki, muzyczny i naukowy) oraz FILM (przebieg najlepszych filmów produkcji radzieckiej). Sensacją miesiąca będą ponadto wizyty wybitnych gości, przedstawicieli kultury radzieckiej. (Na zdjęciu z lewej: obrady Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na prawo — jeden z ludowych zespołów radzieckich w tańcu regionalnym).

Amnestia dla opieszalych: ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie mogli dotąd obejrzeć Wystawy Ziemi Odzyskanych, mogą to jeszcze „nadrobić”. W. Z. O. bowiem będzie czynna również w ciągu całego października. Korzystajcie, póki czas!



Od 17.7. do 2.8. 1945 roku trwała Konferencja w Poczdamie. Zapadły na niej ważne uchwały w sprawie Niemiec. Przestrzega ich dotąd lojalnie i konsekwentnie jedynie — ZWIĄZEK RADZIECKI. (Na zdjęciu: Poczdam, 1945 rok. Pierwszy od prawej TOW. J. STALIN i jego nieuczciwi, anglosascy „partnerzy”).



Henry Wallace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, nie zgadza się bynajmniej z imperialistyczną polityką rządu amerykańskiego. Nie dziwnego, że w związku z powyższym jest natakony na szykany policji H. Trumana, która, jak może stara się stłoczyć działalność postępowców.



Miłą osobą dla obecnego rządu USA jest natomiast p. Averell Harriman, „minister pełnomocny” planu Marshalla, hurtowy nabywca wolności i suwerenności europejskich „beneluxów”. I to wszystko za cenę konserwy końskiej lub jajeczka w proszku.



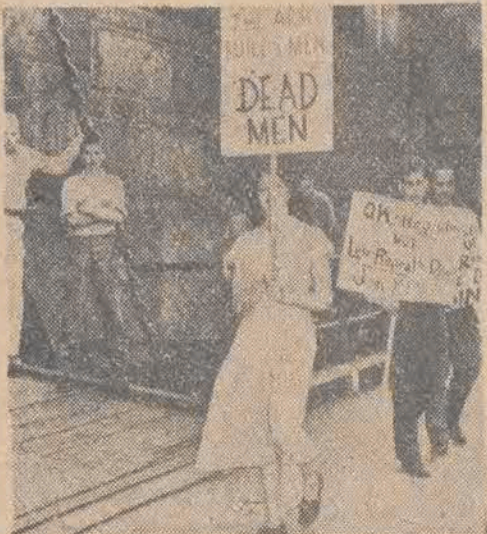
Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, TRYGVE LIE (pierwszy z prawej) ogłosił niedawno sprawozdanie, które budzi wiele b. poważnych zastrzeżeń. Cięży na nim mianowicie imperialistyczna atmosfera Wall-Streetu, planu Marshalla i projektów Dullesa...



Na zdjęciu — gen. amerykański Mac Arthur w Seulu, na Korei, w czasie trzeciej rocznicy wyzwolenia Koreańczyków od jarzma japońskiego. Kto jednak wyzwoli południową Koreę od jarzma Mac Arthura?



Doktor Queuille (obecny, przejściowy premier Francji) usiłuje leczyć swój kraj przy pomocy recepty marshallowskiej: jak największe ciężary dla mas pracujących, jak największe przywileje dla kapitalistów i paskarzy...



Wbrew wysiłkom rządowych podlegaczy anglosaskich NARODY W. BRYTANII i USA BYNAJMNIEJ NIE PODZIELAJĄ ICH NASTROJÓW WOJENNYCH. Dowodem tego nasze zdjęcia. Z lewej — kobiety angielskie żegnają ze łzami i wyrażną rozpacz swych mężów i braci, których kurs polityki Bevin'a wysłał na okrutną, imperialistyczną wojnę na Malajach. Na prawo — kobiety i mężczyźni amerykańscy demonstrują przed koszarami w Bostonie przeciw — wprowadzonemu przez Trumana — powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. NARODY NIE CHCĄ WOJNY!



skończyły się „sukcesy” wicehrabiego de Gaulle'a. Lud francuski wziął ostry kurs przeciw generałskim pałkom i mordom. MÓW DO LAMPY, MOJ GENERALE!

Listopad. Listopad ponury przeczułami. Jesień zamieniona w zbuntowany i rozpaczliwy wiatr kołysze drzewami, wstrząsa hiszpańskie życie.

— Mają wejść tej nocy, mamó — i mały Enrique, przytulwszy się do matki jak gdyby jakieś straszliwe opowiadanie nawiedziło jego dziecięcy umysł, drży z obawy niby kwiatek biczowany mroźnym wichrem.

Noc jednak minęła spokojnie. Do przedmieść Madrytu, do jego bram, zbliżyły się faszystowskie hordy. Czy wejdą? Jaki opór stawia im wyimaginowane bramy miasta, jaka będzie ich wytrzymałość i niepokonalność? Każde miasto posiada duszę, głęboko związanego z przeszłością swoją ducha. Jeśli ta gorąca dusza ludu wybucha z druzgocącą siłą niby wulkan w krytycznych momentach — miasto jest niezwyciężone. Jeśli zaś ta dusza śpi wówczas miasto jest zwyciężoną przestrzenią bez życia. Nic nie stoi temu na przeciwko by je wróg zajął.



Wczesnym rankiem, jak codzień, matka Enrique'a ustawiła swój mały stragan z warzywami przy drodze do Carabanchel, za mostem toledońskim. Nieco dalej, między domami madryckiego przedmieścia biegła z zakłóceniem linia frontu. Rosa la Camerana, przekupka miejska, była znana w całej dzielnicy. Była to kobieta skłonna do zaczepek, dzielna i energiczna, o donośnym i grubym głosie — jak u mężczyzny. Wymyślnymi określeniami zachwalała nim swe warzywa, gotowa do walki na ciete słowa, a nawet na pięści i pazury, z tym, kto by odważył się jej odpowiedzieć tonem bardziej pewnym siebie. Pod jej nieopanowaniem i gwałtownością kryło się jednak cieplejsze uczucie. Rosa była typową przedstawicielką madryckiego przedmieścia: nierówna, wojownicza, żartobliwa, dumna, pojęta i sentymentalna jak organowa muzyka na niesporach. Mały Enrique nie był jej synem a jedynie dzieckiem z przytulku, lecz pochodzenie nie jest przecież zasadniczą rzeczą. Jego miłość do przybranej matki sprawiała, że stawał się jej prawdziwym synem. Nie miał jeszcze 9 lat a już pomagał Rosie sprzedawać i zwozić warzywa. Przede wszystkim jednak był małym, swobodnym koziołkiem, pozostającym w zażyłych stosunkach ze śmieciarzami swej dzielnicy, znając poza tym doskonale wszystkie jej zakamarki.

Owego listopadowego poranku nie utworzył się już jak zazwyczaj, targ warzywny przy ulicy. Przechodzili ją ciężkie, trzeszczące, ogłuszające wszystkie swymi niecierpliwymi rykami samochody wojskowe. Przechodzili milicjanci uzbrojeni w karabiny. Starsi armata tukała się po kamieniach. Słychać było zawodzenie samolotów. Ludzie podnieceni, niespokojni, roznamietnieni wieściami z placu boju tworzyli tu i tam skupiska.

Nagle wśród tego niernormalnego zgiełku rozległ się łoskot drzewa. To Rosa chwyciła swój stragan i rzuciła go z całej siły na środek ulicy, krzycząc równocześnie:

— Do diabła tam z warzywami! Strzelby, dajcie nam strzelby, by zabić tych faszystów!

— I zaczęła zatrzymywać samochody wojskowe, prosząc o broń dla uzbrojenia w nią całą dzielnicę.

Nie dostała jej, lecz już wkrótce wszystkie okoliczne ulice zostały poruszone jej głosem i przezwiskami, podniecone jej słowami, ożywione jej energią. Gdy słońce było już wysoko na niebie, agitatorzy polityczni zaczęli urządzać wiece we wszystkich zakątkach miasta, zagrzewając ludność Madrytu do obrony stolicy przed faszystami. Lecz znacznie większe wyniki niż zorganizowane zebrania dawały spontaniczne wiece prowadzone przez Rosę. Opanowana wrodzonym jej żarem dziecka ludu budziła duszę miasta, patriotyczne uczucia jego mieszkańców. Te rozproszone płomienie, złączone następnie w jeden, stworzyły zapórę, zamknęły bramy okrzykiem „no pasaran!”

— Ze faszystów bandyci mają wejść do Madrytu od strony mostu toledońskiego? Bzdura! Niech to opowiedzą swojej babce! Nasza dzielnica na to nie pozwoli! Niech te psy poszukają sobie gdzieś indziej jakąś kość! Na nas nie może spaść taki wstyd! Tędy nie przejdą „te facety”. Mieszkańcy dzielnicy toledońskiej — twórcie barykady na ulicach!

Straganiarka i dziecko



I pewna siebie chodząca Rosa na czele dużej grupy osób po całym przedmieściu, pod burzącą ludźmi i zbrojąc ich w motyki i kije. Wkrótce potem cała dzielnica została opanowana gorącymi przygotowanymi wojskowymi. Wszyscy — kobiety, dzieci, mężczyźni, starcy — pracowali namiętnie, z pośpiechem, bez odpoczynku, tworząc malowniczą linię barykad. Wyrwali bruk, wykopywali ziemię, wynosili z domów materace, łóżka, szafy, stare graty. Ustawiali przeszkody: wozy karczemne, druty, snopki słomy, płyty blachy, bele papieru... Malowniczy świat najrozmaitszych rzeczy, przedmiotów codziennego użytku, garnków wyrzuconych wspaniałomyślnie na drogi po to tylko, by zatrzymać faszystów! Rzekłbyś, że rzeczy nieżywione nabrały życia i układały się na ulicy w stosy, by własną pierśią bronić miasta.

Mały Enrique z innymi chłopcami swej dzielnicy brał czynny udział w tej niezwykłej przeprowadzce przedmiotów w tej swego rodzaju bohaterskiej licytacji. Istotnie, w tym dniu przenosin chłopcy z przedmieścia byli małymi bohaterami — wrogami faszystów. Lecz pod wieczór usłyszano strzały armatnie. To faszystów ostrzeliwali Madryt. Drogami wojny nadchodziła noc, niby olbrzymi wylot lufy armatniej ciemna, ciężka, pełna obaw, niepokoju. Nikt nie mógł dać gwarancji czy następnego dnia wolność znowu wejdzie nad Madrytem.

Niemieckie samoloty zaczęły przelatywać nad miastem zrzucając bomby zapalające. Gdy noc już zapadła ogniska pożarów na kastylijskim płaskowyzwyszczy podobne były do ogni pasterskich z dawnych czasów. Niebo barwiło się krwistą czerwiecią. Ulice były

całkowicie puste. Przechodziły patrole kawalerii. Nikt nie mógł wyjść ze swego domu. Była to noc złych przeczuć, przynosząca nie wiadomo jaką przyszłość!

Rosa wróciła do domu już prawie w nocy, wyczerpana fizycznie i nerwowo dniem ożywionej działalności, bez chwili odpoczynku. Niepewna trwoga nocy, obawa przed pożarami i atakiem na Madryt ciążyła na niej podobnie jak i na wszystkich, ścisnąc serce jej konopianym sznurem, jakgdyby miała iść na szubienicę. Ciężar ten powiększył się w Rosie obecnie o jeszcze jeden niepokój. Enrique nie wrócił do domu. Poczekala godzinę, dwie. Nadsluchiwała kroków na schodach. Wypytywała dzieci sąsiadek, lecz otrzyniwała od nich sprzeczne informacje. Mówiono o wypadkach śmierci, o zabitych przez bomby dzieciach. Rosie przemknęło przez myśl, że jej dziecko również zginęło, że należało do tych wielu nierozpoznanych, o których mówiono cyframi a nie imionami. Do niepokoju patriotycznego o jej zagrożony Madryt, do odręku Rosy dołączył się nowy niepokój. Obawa o zagubione dziecko, prawdopodobnie zabite od pocisku artyleryjskiego, od wybuchu bomby!..

Gdy zapadła noc postanowiła szukać je po ulicach i barykadach. Zachowywała się jak szalona.



Hej, hej Enrique, synku mój! Gdzie jesteś, gdzie? — krzyczała z jednego miejsca do drugiego a echo jej osobistego zmartwienia gubiło się w narodowej trosce najbardziej niebezpiecznej nocy Madrytu. Musiała wrócić do domu, gdyż nie pozwalano jej chodzić po ulicach. Było już bardzo późno. Słychać było gęste strzały wszelkich rodzajów broni. Faszystów atakowali. Chcieli wejść do Madrytu, uważając, że jest on otwarty jak podpalony dom, którego mieszkańcy uciekają w popłochu.

Nachodzą już, nadchodzą. Już są blisko. Włamał się. Bandyci! Mam ochotę wyjść na ulicę i zatrzymać ich swymi pazurami! — myślała na każdy odgłos wozów, dochodzących od strony szosy.

Wydawało się, że bez odwołania nadchodzi przewidziany finał tragedii nocy listopadowej. Ani jej barykady, ani wysiłki, ani wzorajszymi entuzjazm nie zatrzymają faszystów. Potężna siła atakujących oddziałów była w stanie otworzyć sobie bramy Madrytu, przewalić mury jej zapadli, przejść po wszystkich przy pomocy krwi i ognia. Przez wszystkich, przez nią, przez jej zagubionego syna, zatwórzony lud, przez całą Hiszpanię — w ciągu paru decydujących i pełnych napięcia godzin.

— A mimo to... lud Madrytu stanowiący jego duszę ocalał stolicę!

O świtaniu Rosa wyszła na ulicę. Nie obawiając się niczego wszyscy mieszkańcy dzielnicy zdecydowani na śmierć, jeśli by to było potrzebnym bohaterowie olbrzymiego zbiorowego bohaterstwa przychodzili na linie ognia domagając się karabinów zagrzewając młodzież ogniem swych przemówień żarzącą tłum entuzjazmem.

Rosa prawie że zapomniała o swej osobistej tragedii o zagubionym synie. Chciała walczyć, walczyć, z sercem pełnym nienawiści i wściekłości stawić czoło faszystom, zatrzymać szpony potwora, który chciał schwytać serca w płomieniach, jej ukochany Madryt!

Nocna trwoga mijała. Nad Madrytem otwierało się światło walki o niepodległość, ludowej i bohaterskiej, jakby ze stali hartowanej wiekami. Wykute w rozżarzonych kuźniach serce bramy miasta były już zamknięte dla faszystów, dla napastującego barbarzyństwa. Słychać było wojskową muzykę i pieśni. Kroki przechodniów były bardziej pewne. Na twarzach ludzi widniała jasność pewniejszego poranku, jakgdyby obmyła je woda szczęśliwego losu.

Rano przez most toledoński, w górę, w stronę centrum miasta, przemaszzerował oddział Brygady Międzynarodowej. Ludzie biegli, by go zobaczyć z chodników. Byli to prawdziwi żołnierze, żołnierze o wojennej dyscyplinie.

Zbliżyły się tony wojskowej muzyki. Rosa stanęła w pierwszym szeregu. Słychać było entuzjastyczne owacje, głosy pozdrowień. Rosa krzyczała z całej siły, podnosząc do góry swą energiczną pięść!

— Niech żyje Madryt! Niech ginie faszystom! Przechodzili. Jeden, dwu, trzech... Jeden, dwu, trzech... Mesko dzwonił kroki w rytmie marszu. Zdawało się, że nogi ich wbiły olbrzymie gwoździe, zapewniając miastu stałość i pewność. Przechodzili. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła Enrique'a na ramionach silnego żołnierza. Śmiała się i wymachiwała rękoma w stronę tłumy, który owacyjnie pozdrawiał i dziecko i żołnierza, wyczuwając solidarność między silnym i dzieckiem, między cudzoziemcem i Hiszpanem, między małym madryckim diablikiem, a dalekim, bezimiennym wojownikiem o wolność.

— Enrique, Enrique — matka wysunęła się na przód, wesoło pokrzykując z powodu niespodziewanego spotkania.

Na środku ulicy żołnierz oddał dziecko matce. Podczas gdy cały oddział maszerował żołnierz z pomocą tłumacza wyjaśnił, że znalazł chłopca w nocy śpiącego sobie spokojnie w ich okopie. Gdy walka się skończyła zabrał go z sobą, by pokazać całemu Madrytowi.

Lecz Enrique zobaczywszy matkę przygnał do niej i nie chciał się już z nią rozstawać. Na pożegnanie żołnierz ucałował go serdecznie. Oddział szedł dalej, w takt muzyki, pieśni i owacji. Dwoje złączonych rąk, małe rączka dziecka i brązowa, energiczna ręka matki powiewały nad tłumem, żegnając obcego, nieznanego żołnierza.

Oddział przeszedł. Muzyka się oddalała. Madryckie słońce świeciło jasno i wesoło. Tłum z hiszpańskiego Edward Martuszewski.

Jan Wyka

Pieśń o Saragossie

(Autor tych wierszy jest dąbrowszczakiem, uczestnikiem walk o wolność ludowej Hiszpanii. Wiersze zostały napisane w czwartek.)

(Urywek)

Wapienna, gorzka ziemia, bez rosy o brzasku, wawoży Aragonu nad martwym pustkowiem, gdy mgłę rozedrze słońce w gorejącym kasku, jedną pieśń krwawą klechdę, siadajcie Wam opowiem:

Przeszli łańcuch skalisty, przeszli blade wzgórza gdzie wiotki chwast się pieni na ugornej glebie. Nikt nie słyszy i nie wie, że ciemność zanurza jak jeźdźca spierzchniętego, które wiew kolebie dwa bataliony w hełmach. Nie słyszy nikt nocą, jak pierśi opalone oddechem łopocą.

Nie dojrzał wróg usplony w ziemnych norach w tył, jak przeszły bataliony cichym, niemyim krokiem, niby ryb szarych cienie, co na srebrnym iles rysują się najciemniejszym, zwodniczym obłokiem, myląc nawet ćwiczoną żrenicę rybaka, gdyż nie dojrzał w nich życia, a chwiejny cień krzaka.

Tylko pułch skulony, jak czujka samotny, podniósłszy łeb puszysty, spogląda na szosę, i zda mu się, że hufców szereg wielokrotny zasłania sylwetkami lśniącej Saragossy, że maurytańskie wieże omszałego miasta żołnierz w hełmie stalowym po gwiazdy przerasta.

I ty, ziemia niewdzięczna dla pędów rośliny, co nie rodzisz w splekocie i masz sen spokojny, każdy ślad bohaterski wyrzyj w kamień siny i pozostań, czym jesteś: krajobrazem wojny i oddychaj, jak zwykle, złotym pyłem ognia, który z dala nadlatuje od zmiernych aż do dnia.

Zostali sami na dwie rozdzielone kolumny: Dąbrowskiego, najstarszy batalion brygady i Ralofoxa. Za nimi sztandar dumny wodza, co ścina ostrzem aragońskiej szpady orły cesarskie, niosąc obcym wojskom klęskę, od której zamilkły pobudki zwycięskie.

Dobrze, dobrze pamięta ów świt Saragossa, bo dziś męką żalobną rozplakała dzwony, a może to niewolnik rozpoznał po głosach, że w miasto wejdzie z braskiem żołnierz wyzwolony i rwąc miedziane dzwinki, jakby rwał kajdany, rzuca swą łzę ostatnią na pobliskie lany.

Aragón 1938 r.

Rola inteligencji w walce o postęp i pokój

Podróż hr. f. Piccarda
w głąb morza

Ukazał się nowy numer (18) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”. Na czoło wysuwają się artykuły, poświęcone pamięci niedawno zmarłego Andrzeja Zdumowa, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, członka Biura Politycznego i Sekretarza KC WKP(b).

Wiele miejsca w tym numerze zajmuje omówienie sierpniowego plenum KC PPR, poświęconego przewyższeniu odchylenia pravicowego i nacjonalistycznego w części kierownictwa naszej partii. Zamieszczone jest w obszernym skrócie przemówienie Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta, oraz wyjątki z przemówienia tow. Wiesława na krajowej naradzie aktywu PPR.

Artykuł pt. „Praca wśród inteligencji” ważnym zadaniem partii komunistycznych” poświęcony jest zagadnieniu pracy partii komunistycznych wśród inteligencji.

Historia uczy nas, że walka wstecznicstwa przeciw najbardziej humanitarnym i postępowym idealom idzie zawsze w parze z bezlitosnym niszczeniem dorobku kulturalnego, z ostrą nagonką przeciw demokratycznym działaczom nauki, literatury i sztuki.

Stosy płonących dzieł, „wyklecie” znakomitych poetów i pisarzy, którzy wiele lat stawali na walce z faszyzmem — mało miejsce już na długo przed tym, nim „naród panów” postanowił zawiadnąć światem.

Dzisiaj, gdy narody milujące pokój koncentrują wszystkie swe wysiłki dla leczenia ran, zadanych wojną, gdy miliony prostych ludzi codziennym swym życiem dokumentują niezłomną wolę walki o sprawiedliwość społeczną, nowi, zamorscy pretendenci do panowania nad światem, czynią wszystko co możliwe, by swymi „naukowymi metodami” zwalczać postępowe myśli, deptania godności człowieka, prześcignąć swych ideowopokrewnych poprzedników.

„Rządzący koła Stanów Zjednoczonych — czytamy w artykule — idąc w ślad Hitlera i postępując się jego metodami — organizowaniem pogromów i gwałtów, czystką w instytucjach naukowych i szkolnych, łazostwianiem i szpicłowaniem, wyjmowaniem z pod prawa itp. — zdążyły na polu faszyzacji życia kulturalnego w USA w ciągu niespełna 3-4 lat pod wieloma względami wyprzedzić faszyzów niemieckich”.

Reakcja międzyrządowa, z imperialistami amerykańskimi na czele, nie szczędzi sił, by wśród świata nauki znaleźć burżuazyjnych „apostolów”, głoszących niewiarę we własne siły i lepsze jutro, głoszących nienawiść do ludzi. Czyni to wszystko celem rozbrojenia ideowego mas pracujących, oświecenia ich dążeń do jednoczenia się, do walki o niepodległość i wolność.

Odbyły niedawno Światowy Kongres Intelektualistów świadczy o tym, że pienne są nadzieje reakcji, że inteligencja nie będzie narzędziem w ręku imperialistów, w walce o ich ciasne klikowe interesy. Wskazuje on na głębokie przemiany, jakie dokonały się w umysłach inteligencji po drugiej wojnie światowej.

Niejednokrotnie bowiem już przed wojną podejmowane były przez wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury próby walki o pokój. Doświadczenie minionych lat wykazało, że wysiłki te poszły na marne, na skutek oderwania inteligencji od ogólnej walki całego obozu antyimperialistycznego. Doświadczenie to było potwierdzeniem słów tow. Stalina, że „inteligencja może być silna tylko wówczas, gdy połączy się z klasą robotniczą. Jeżeli występuje przeciwko klasie robotniczej, przekształca się w nicosć”.

Przeciwdziałanie gruźlicy

Dzięki szczepionce B. C. G. (Bacille Calmette - Guerin) ludzkość może uodpornić się przeciw działaniu gruźlicy, która jest najwęższym jej wrogiem. Dr Calmette, kierownik instytutu Pasteura w Lille wraz ze swym współpracownikiem dr Guerin przez szereg lat hodował prątki Kocha na pożywce z żółci bydlatej. Z biegiem czasu obaj uczeni spojstrzegli, że wychodzące przez nich bakterie gruźlicy dzięki ciepłemu przesiewom straciły swą zjadliwość a co za tym idzie i zdolność wywoływania czynnej gruźlicy. Bakterie te zaszczerpione „wierzdomo doświadczalnym wywoływały w nich odporność przeciwgruźliczą natomiast nie wywoływały tej dodatniej reakcji u zwierząt, które już kiedyś były zakażone gruźlicą; uczeni wprowadzili z tego wnioskiem, że szczepionkę przeciwgruźliczą stosować można jedynie u niemowląt i to w pierwszych tygodniach życia. Poraz pierwszy dr Calmette dokonał eksperymentu ze swoją szczepionką na istocie ludzkiej w roku 1921 obiektem tym był noworodek, którego matka w kilka dni po porodzie zmarła na gruźlicę, a opiekunka jego babka również była gruźliczką — w tych warunkach dziecko z góry skazane było na śmierć. Wobec tak tragicznych okoliczności dr Calmette zastosował szczepionkę dziecku, które otrzymało ją w mleku doustnie. Eksperyment dał jak najlepsze wyniki. Od tego czasu zapobiegawcza skuteczność szczepionki Calmetta nie tylko została udowodniona ale w wielu krajach stosowanie jej stało się obowiązkiem na równi ze szczepieniem przeciw ospie.

I. B.

Jako wzór umiętnego kierownictwa i wychowawczej pracy wśród inteligencji służyć może Andrzej Zdanow, który z całą pasją bolszewika demaskował zgnite zasady moralne kultury burżuazyjnej, bezlitosnie i ostro krytykował teorię „sztuki dla sztuki”. Gorzkie i bolesne doświadczenia niedawnej przeszłości wskazywały inteligencji jasno i wyraźnie jej drogę — wspólny szlak z obozem demokratycznym i antyimperialistycznym. Najlepszym wyrazem tego głębokiego przekonania świata nauki był Kongres Wrocławski, wypowiedzi tak wybitnych delegatów, jak: Irena Joliot-Curie, Prenant, Aragon, Haldenis, Amado, Mexó oraz tysiące innych.

Dopisłe uchwały Kongresu nakładają wielkie obowiązki na postępowych intelektualistów, a szczególnie na intelektualistów — członków partii komunistycznych, którzy winni być głównymi pomocnikami i inicjatorami szlachetnej sprawy skupienia i zorganizowania inteligencji swoich państw do walki w obronie pokoju i kultury”.

Czołowym ich zadaniem jest podjęcie trudnej pracy nad wychowaniem inteligencji w duchu najbardziej postępowych i jedynie naukowych zasad marksizmu - leninizmu. Należy pomóc jej w przewyższeniu przyżytków ideologii burżuazyjnej, głoszącej „bezpartyjność” i „niezależność” twórczości, pomóc jej, by działalność swą oparła na gruncie naukowego socjalizmu.

Artykuły: „Dokąd prowadził nacjonalizm grupy Tito w Jugosławii”, oraz „Polityka zdrady KC KPJ”, przynoszą szerokie omówienie rozbijskiej, awanturniczej polityki klikki Tito-Rankowicza, działającej na szkodę interesów mas pracujących świata. Ponadto zamieszczone są artykuły na tematy: „Agitacja polityczna na wsi”, „O stałe i systematyczne kierownictwo organizacjami młodzieżowymi”, „VII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii”, „Walka narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość” i inne.

Artykuły: „Dokąd prowadził nacjonalizm grupy Tito w Jugosławii”, oraz „Polityka zdrady KC KPJ”, przynoszą szerokie omówienie rozbijskiej, awanturniczej polityki klikki Tito-Rankowicza, działającej na szkodę interesów mas pracujących świata. Ponadto zamieszczone są artykuły na tematy: „Agitacja polityczna na wsi”, „O stałe i systematyczne kierownictwo organizacjami młodzieżowymi”, „VII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii”, „Walka narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość” i inne.

Momenty grozy i entuzjazmu nastroje lęku i bohaterstwa, wszystko to, co dostępne było oczom mieszkańca Warszawy w dniach powstania 1944 roku przekazała autorka w tej książce czytelnikowi. Sprawy zwykłych ludzi, cywilnych, którzy niespodziewanie znaleźli się w rejonie walki, są jej ofiarą, a nie uczestnikami, bo uczestniczyć nie mogą i nie umieją. Od chwili wybuchu powstania poprzez walkę, kapitulację i ewakuację, poprzez „Dulag” pruszkowski, przesuwają się obrazy jak w filmie niezwykle sugestywnie odtwarzając atmosferę powstania.

Prus Bolesław — Wybór kronik i pism publicystycznych (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 37, pod redakcją K. Budzika, str. 292, zł 320. Opracował i wstępem opatrzył dr Zygmunt Szweykowski.

Kroniki Tygodniowe Prusa, mające charakter felietonów były drukowane w latach

1876—1911, w czasopiśmie Królestwa Polskiego. Właściwa Prusowi lekkość stylu i niezwykle subtelny dowcip w nich zawarty czynią z książki niezwykle przyjemną lekturę. Prus w owym okresie porusza zagadnienia społeczne, z których wiele jeszcze dzisiaj znalazłoby aktualność.

Rydzewska Nina — Godzina „W”, str. 200, zł 250. — Okładka S. Bernackiego.

Artykuły: „Dokąd prowadził nacjonalizm grupy Tito w Jugosławii”, oraz „Polityka zdrady KC KPJ”, przynoszą szerokie omówienie rozbijskiej, awanturniczej polityki klikki Tito-Rankowicza, działającej na szkodę interesów mas pracujących świata. Ponadto zamieszczone są artykuły na tematy: „Agitacja polityczna na wsi”, „O stałe i systematyczne kierownictwo organizacjami młodzieżowymi”, „VII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii”, „Walka narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość” i inne.

Nowe wydawnictwa „Książki”

Zabłocki Franciszek — Fircyk w załotach (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 36 pod red. K. Budzika), str. 112 plus. XVI, zł 100. — Opracował Kazimierz Czachowski, wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski.

„Fircyk w załotach” jeden z niewielu utworów dramatycznych XVIII w., które żyją obecnie na scenie, odznacza się dowcipnym ujęciem charakterów, artystycznym, stylowym uchwyceniem rysów tego rokokowego, roześmianego światła, wreszcie jasnym językiem i swobodnym dialogiem. Zabłocki po raz pierwszy w swym piśmiennictwie nie moralizuje — uśmiecha się z pustoty Fircyka i z sympatią śledzi narodziny jego głębokiej miłości.

Prus Bolesław — Wybór kronik i pism publicystycznych (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 37, pod redakcją K. Budzika, str. 292, zł 320. Opracował i wstępem opatrzył dr Zygmunt Szweykowski.

Kroniki Tygodniowe Prusa, mające charakter felietonów były drukowane w latach

1876—1911, w czasopiśmie Królestwa Polskiego. Właściwa Prusowi lekkość stylu i niezwykle subtelny dowcip w nich zawarty czynią z książki niezwykle przyjemną lekturę. Prus w owym okresie porusza zagadnienia społeczne, z których wiele jeszcze dzisiaj znalazłoby aktualność.

Momenty grozy i entuzjazmu nastroje lęku i bohaterstwa, wszystko to, co dostępne było oczom mieszkańca Warszawy w dniach powstania 1944 roku przekazała autorka w tej książce czytelnikowi. Sprawy zwykłych ludzi, cywilnych, którzy niespodziewanie znaleźli się w rejonie walki, są jej ofiarą, a nie uczestnikami, bo uczestniczyć nie mogą i nie umieją. Od chwili wybuchu powstania poprzez walkę, kapitulację i ewakuację, poprzez „Dulag” pruszkowski, przesuwają się obrazy jak w filmie niezwykle sugestywnie odtwarzając atmosferę powstania.

Dr Tadeusz Czystohorski
Adunkt Uniwersytetu Łódzkiego

CO CZYTAĆ?

MOŻLIWOŚCI ENERGII ATOMOWEJ



Zdjęcie dokonane za pomocą komory Wilsona, a przedstawiające linie biegu atomów helu.

TAJEMNICA BOMBY ATOMOWEJ

Z kolei daje nam autor obszerny obraz tzw. lawinowego rozszczepiania jądra uranu, co znalazło zastosowanie w bombie atomowej o niesłychanie dużej sile niszczącej. Wyzwalanie energii rozpadającego się uranu następuje w ulamku sekundy, tak, że ten sposób wyzwalania energii atomowej nie nadaje się do zastosowań przemysłowych, gdyż wyzwalanie raz rozpoczęte nie możemy kontrolować, ani regulować. Pozostaje jednak jeszcze drugi sposób wyzwalania energii atomowej uranu, mianowicie użycie tzw. „stosu atomowego”. Stos atomowy jest to bryła grafitu wewnątrz której znajduje się uran, ale w małych porcjach, w pewnej odległości jedna od drugiej. Szybkość wyzwalania energii w takim stosie daje się regulować i utrzymywać stałe na pewnym poziomie.

Jeśli chodzi o uzyskiwanie uranu do celów bomby atomowej, to jest to czynność bardzo żmudna, a tym samym bardzo kosztowna. Przeprowadza się ją kilkoma sposobami: drogą dyfuzji przez porowate naczynia, drogą rozdzielania elektro-magnetycznego i wreszcie drogą rozdzielania termo-dyfuzyjnego. Wszystkie trzy typy instalacji rozdzielczych istnieją w Clinton, głównej „kuźni” bomby atomowej.

WYŁADOWANIE STRASZLIWEJ SIŁY

Następnie podaje nam autor przypuszczalny obraz samej bomby. Jest to po prostu bryła uranu o ciężarze nie mniejszym, aniżeli 10 kg — bryła ta wybucha sama, bez użycia jakiegokolwiek zapalnika. Jeżeli ta sama bryła nie jest złożoną, lecz pojedynczą jej część (choćby trzy) znajdują się w pewnej odległości jedna od drugiej, wówczas części te nie wybuchały. Puszczanie więc bomby ato-

W tych dniach prof. Piccard wraz ze swym asystentem Cosynsem odjechał statkiem towarowym „Scaldis” który rząd belgijski oddał do jego dyspozycji, do zatoki Gwinejskiej, skąd przy pomocy swego statku głębinowego ma się opuścić na 4 tysiące metrów w głąb morza. Bathyscaphe (statek głębinowy) ma kształt kuli o średnicy 2 metrowej, odlany jest ze stali, o ścianach 9 cm. grubości, posiada dwa otwory okienne, wypełnione plexiglasem specjalnym rodzajem szkła. Na zewnątrz kabiny znajdują się reflektory a wewnątrz aparaty służące do regenerowania powietrza, barometry, barografy, manometry, urządzenia radiowe jak i aparaty rejestrujące dźwięki celem notowania wszelkich spostrzeżeń obserwatorów. Celem szybkiego zanurzenia się bathyscaphe wyposażony jest w balast a pływalki umożliwiają wynurzenie się statku na powierzchnię wody. Zwolnienie balastu następuje przy pomocy działania elektromagnesu. Z chwilą przerwania prądu, balast automatycznie się zwalnia. Bathyscaphe jest werną transpozycją wolnego balonu. Prof. Piccard twierdzi, że wyprawa w głąb morza nie wymaga odwagi ale zaufania opartego na wiedzy i obliczeniu i wierzy, że z podróży swej wróci wzbogacony w nieznaną nam do tej chwili do świadczenia, gdyż dotychczas osiągnięta głębokość morza przez Willama Beebe badacza otchłani morskich nie przekracza 900 metrów; zresztą według niego człowiek, który dzięki swej inteligencji zdobył i opanował naszą planetę nie obawia się niczego, chyba swych bliźnich i co wydaje się paradoksem niezmiernie małych stworzeń jakimi są mikroby chorobotwórcze.

Trybuna Wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

mojej w ruch polega na momentalnym zblizeniu do siebie kilku pojedynczych brył uranu tak, by razem dały one masę 10-kilogramową — i w tym właśnie tkwi tajemnica, jak uskutecznią się owe momentalne zestawienie kilku pojedynczych części bomby atomowej. Liczne ryciny ilustrują nam samą bombę, następnie jej wybuchy w Alamogordo, jako też na B.kinli.

ENERGIA ATOMOWA NA CODZIEŃ

Dalej opisuje autor stosy atomowe, pozwalające wykorzystywać energię atomową w sposób powolny i odpowiednio kontrolowany. Dzięki stosom energia atomowa będzie mogła być użyta przede wszystkim do napędu wielkich elektrowni, konkurujących skutecznie z największymi elektrowniami, poruszonymi przy pomocy turbin wodnych. Nie należy spodziewać się w najbliższych dziesiętkach lat zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu samochodów i samolotów — dlaczego tak, to również znajdziemy w omawianej książeczce. Zupełnie realnie wygląda sprawa zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu statków oceanicznych — w Stanach Zjednoczonych opracowywane są już obecnie plany zastosowania napędu atomowego na okrętach. Stosów atomowych można używać po nadto do przemiany pierwiastków oraz wytwarzania promienio-twórczych izotopów, które mogą znaleźć zastosowanie w lecznictwie zastępując rad. Poza tym można je również stosować do badań biologicznych.

Przy samym końcu zastanawia się autor nad możliwościami komunikacji międzyplanetarnej, a więc np. podróży na księżyc, czy też jakiegoś z planet. Możliwe to będzie do przeprowadzenia tylko przy zastosowaniu energii atomowej.



Małe odchylenie biegu oznacza, że w tym miejscu jeden z atomów tlenu lub azotu odchylił przy zderzeniu atom helu.

Zagadnienie jesienne

Kiedy obywatelka Rzeczypospolitej Rajskiej, Ewa, oświadczyła swemu pierwszemu (i w ogóle, zdaje się, pierwszemu na świecie) mężowi: słuchaj, Adaś, ja naprawdę nie mam się w co ubrać — ten bez słowa udał się natychmiast do R.T.D. (Rajski Dom Towarowy), obejrzał bogato urządzonej dział konfekcji roślinnej i przyniósł żonie piękny listek figowy. Dziś, niestety, nie da się absolutnie załatwić sprawy damskiego przyodziewku w podobnie pogodny, rajski — że tak powiem — sposób. Kobiety stały się — jak to się mówi — „wymagalne“ i listek figowy wcale już im nie wystarcza. T. zw. całych „toalet“ od swych mężów się domagają. A skąd, pytam, kochany mąż ma na to wziąć pieniądze.

Dlatego ob. Karpuszkowa — dobrą żoną będąc — postanowiła sprawę stroju jesiennego załatwić jak najtaniej.

— Z przydziałowej wełny uszyję spódnice — rzekła do męża — zrobię sobie do tego kurtkę, no, i szluz. Będę ubrana, będę miała w czym wyjść na miasto.

— Czekaj-no — zaniepokoił się ob. Karpuszek — Powiedz mi: kurtkę sobie zrobisz? A z czego? Masz materiał?

— Mam — odparła reżolutnie Karpuszkowa — Ty mi dasz swoją jesionkę.

— Jesionkę? — oburzył się mąż — No, a ja? W czym ja będę chodził?

— W płaszczu — oświadczyła spokojnie małżonka — Sweter sobie najwyżej pod spód włożysz. Nic ci się nie stanie. Zima zresztą, mówią, będzie krótka i b. lekka.

Westchnął żalownie ob. Karpuszek, ale wnet sobie wykałkował, że jeśli poświęci jesionkę — w budzącej domowym odpadnie bądź co bądź poważna „dziura“ — na palto dla żony.

— Wier dobrze — powiedział — Zgadzam się dać ci swoją jesionkę, tylko pamiętaj,

znajdź taniego krawca, żeby to wszystko jak najmniej kosztowało.

— Dziękuję ci bardzo — ucieszyła się Karpuszkowa — co do kosztów, proszę cię, możesz się nie martwić.

I rzeczywiście, wszystko by, zdaje się, udało się jak najlepiej, gdyby nie przyjaciółki. No, ale jak tu się ich nie poradzić w sprawie tak zasadniczej jak toalety jesiennej?

— Z tej wełny chcesz uszyć spódnice? — zawołała np. Kociubińska — zwariowałaś chyba! Do takiej kurtki, jaką masz sobie zrobić — potrzebny jest materiał znacznie grubszy i w ogóle innego gatunku!

Parę uciążliwych pertraktacji kosztowało Karpuszkową wytłumaczenie mężowi, iż wełna, którą dostała na przydział nie „nadaje się“ i że kurtka „wymaga“ zupełnie innego materiału na spódnice.

Uzyskawszy wreszcie zgodę (i forse) od ob. Karpuszki — pragnąca się tanio ubrać — żona udała się na poszukiwanie wełny „odpowiedniej na spódnice“. W wyprawie tej towarzyszyła jej „na ochotnika“, przyjaciółka Drabiszewska.

Kiedy znalazły w końcu „sztukę“, która i kolorem i gatunkiem „pochodziła“ pod kurtkę, Drabiszewska zrobiła t. zw. zamyślony wyraz twarzy.

— Wiesz co — rzekła do Karpuszkowej — Szkoda takiej pięknej sztuki na spódnice! Całą suknię powinnaś sobie uszyć z takiego materiału, ot co!

Tydzień czasu forsowała Karpuszkowa Karpuszkę, żeby się zgodziła na załączenie Drabiszewskiej. Ponieważ jak wiadomo

„g. zie diabeł nie może, tam i t. d.“ — przeto nie dziwnego, że mąż, atakowany srodze przez żonę i jej przyjaciółki „zmiękł“.

— No, dobrze, dobrze — oświadczył wzdychając — Wezmę pożyczkę, przyjmę dodatkową pracę... Jakoś to będzie, tylko pamiętaj: żeby to już był koniec!

Któż może jednak przewidzieć, kiedy będzie „koniec“, jeśli chodzi o tak podstawowe zagadnienie, jakim jest sprawa stroju kobiecego? Nie przewidziała go też i Karpuszkowa. Kiedy bowiem zdobyła upragniony materiał na suknię, zarówno Kociubińska jak Drabiszewska orzekły tonem bezapelacyjnym, że do sukni z tego materiału żadna kurtka w ogóle nie pasuje.

— Tu trzeba coś bardziej reprezentacyjnego! — wołały — W kurtce będziesz wyglądała jak lachudra!

— Naprawdę? spróbowała oponować nieśmiało Karpuszkowa — Ale, kiedy, widzicie, ja bym chciała ubrać się jak najtaniej... Obiecałam mężowi... Wytargowałam nawet w tym celu od niego jesionkę...

— Wytargowałaś od męża jesionkę? — oburzyła się Drabiszewska — Cóż za egoizm! A w czym on, biedak, będzie w zimie chodził? Natychmiast mu oddaj tę jesionkę!

— No, dobrze — wyjąkała oszołomiona Karpuszkowa — a w takim razie — ja...

— Ty? — oświadczył chórem Drabiszewska z Kociubińską — To przecież chyba jasne, że mąż ci musi wobec tego kupić pelisę! Byłby ostatnia świnią, gdyby sam chodził w ciepłej jesionce patrzył obojętnie, jak ty chodzisz w lekkim, zeszlorzonym paletku!

E. Tam.



— Czego pan tak się martwi, panie Fafasiński?

— Byłem na wyścigu kolarskim Polska — Czechosłowacja.

— No i co?

— Nic. Polacy zeszli z toru z Bakiem, a Czesi byli bardzo wazeli.

BAJKI Z MORAŁEM

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym głośnie szumią spienione fale głębokiej rzeki.

— Kocham cię — mówi on. — Chciałbym w jakiś niezbyt sposób dać ci tego dowód: rozkaż mi skoczyć z tego mostu w fale — a skoczę!...

Ona odpowiada:

— O, nie, nigdybym tego od ciebie nie zażądała — boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się, że ty rzeczywiście to uczynisz...

Minęły dwa lata. Ci dwoje znowu idą przez most. On mówi do niej:

— Pamiętasz, jakieś dwa lata temu szli przez ten most? A pamiętasz o czym mówiliśmy?

— Pamiętam — odpowiedziała ona — ale i dzisiaj nie zażądałabym tego od ciebie. Boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się, że tego byś nie uczynił!

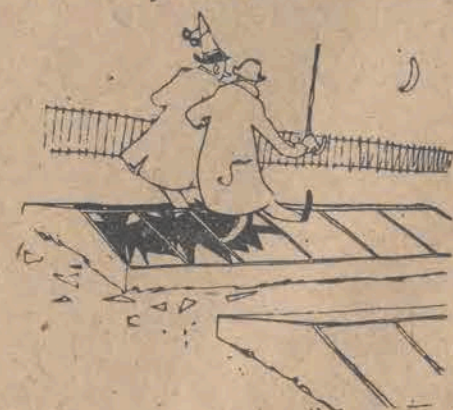
Malarz Jong z zamiłowaniem malował zwierzęta: iastrzębie chwytające w szpony przepiórki, sępy siedzące na wierchołkach skał, tygrysy w zarosłach dzungli, szakale kraczące tchórzliwie, a czekające na zdobycz...

Zapytano go pewnego razu:

— Dlaczego, o Jong, nie malujesz nigdy ludzi?

Malarz odpowiedział ze zdziwieniem: — Jakto? Maluję przecież ich duże.

O 5-ej nad ranem!



Co to już przymrozki? Tak wcześnie — we wrześniu?

Na meczu



Ciekaw jestem kto wygra!

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Bywalcom „lokali“

Cholery można dostać patrząc na was, bufony, na dzieci — bufonięta, na bufonice — żony.

Jesteście pewni siebie, rozparci, apodyktyczni. Wobec „niższych“ — brutalni, wobec „wyższych“ — liryczni.

Karki, wasze spalone, mordy grube i czerstwe... Wobec możnych — z ukłonem, wobec słabych — z szyderstwem.

Obsiedliście kawiarnie, wszystko znacie i wiecie, kogo da się poklepać tego z pasją klepiecie.

Pelni śmiechu i werwy wciąż ryczycie: — He... he... he! Nawet stały brak „gruntu“ pokrywacie uśmiechem.

I dlatego chwiliami mam pragnienie najszersze, ZEBY BIC WAS PIĘSCIAMI. BO ZA MAŁO BIC WIERSZEM...

Przypowieść o „dobrym“ kupcu

Bogaty kupiec Tse pewnego razu wyprawiał w swym pięknym ogrodzie wspólną ucztę.

Mnóstwo najwyszukańszych potraw roznoszono na niej obficie, wino lało się strumieniami, weselość gości zamieniła ogród bogacza w raj. A ulicą obok szli tragarze-kulis i przez kraty patrzyli z ponurym smutkiem w oczach na ogród, gdzie ucztowali i weselili się bogacze. Jeden z gości zobaczył kulisów i zwrócił się do gospodarza:

— Oto ucztujemy tutaj, opływamy we wszystko i dumni jesteśmy z tego. Lecz wiesz, co powiedział Konfucjusz: najwyższa istota przygotowuje karę dla pysznych. Należałoby alyśmy pomyśleli o biednych.

Na te słowa gospodarz powstał z krzesła, westchnął głęboko i powiedział:

— Masz słusność, drogi przyjacielu! Zawsze należy myśleć o tych, którzy są biedniejsi i mniej szczęśliwi od nas....

Z tymi słowami gospodarz wznosił do góry puchar i zwracając się do przechodzących ulicą kulisów zawołał:

— Niech bogowie i was obdarzą bogactwem i szczęściem!

LUDWIK JERZY KERN

WARSZAWIACY

Jeździłem po kraju przez parę miesięcy

i byłem we wszystkich z miast polskich mniej więcej.

W Krakowie, Wrocławiu, Sopocie i Gdyni,

w Poznaniu, Bytomiu, Grodzisku, Malkini,

w Kaliszu, Ostrowiu, Opolu, Zgorzelcu,

i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,

w Przemyślu, Kłodawie, Rzeszowie, Otwocku,

w Lublinie, Szczecinie, Łowiczu i Plocku,

w Krościenku, Strykowie, Dąbrowie i Szczytnie

i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

A w każdym z miast owych szukałem takiego,

co przyznałby mi się otwarcie do tego,

że dobrze się czuje w tych miastach — w tych Gdyniach,

Poznaniach, Bytomiach, Grodziskach, Malkiniach,

w Kaliszach, Ostrowiach, Opolach, Zgorzelcach,

i w Skromnych Miłosnych i w Kutnach i w Mielcach,

w Przemyślach, Kłodawach, Rzeszowach, Otwockach,

Lublinach, Szczecinach, Łowiczach i w Plockach,

w Krościenkach, Strykowach, Dąbrowach i te de —

Na kilka milionów nie znalazł się jeden...

Natomiast ci wszyscy, jak jeden mąż prawie,

śnił o tym, by znowu zamieszkać w Warszawie

By przenieść się z Sopot, z Krakowa, czy Gdyni,

z Poznania, Bytomia, Grodziska, Malkini,

z Kalisza, Ostrowia, Opolu, Zgorzelca,

ze Skromnej Miłosnej i z Kutna i z Mielca,

z Przemyśla, Kłodawy, Rzeszowa, Otwocka,

Lublina, Szczecina, Łowicza i Plocka,

z Krościenka, Strykowa, z Dąbrowy i z te de

do „swojej“ Warszawy i tam klepać biedę...

Bo tak się złożyło doprawdy, doprawdy ciekawie

że wszyscy przed wojną mieszkali w Warszawie.

I wszyscy w Powstaniu Warszawskim walczyli,

i wszyscy odważnie i dzielnie się bili,

i — jakby obliczyć tych wszystkich powstańców,

to parę milionów ich trwało na szanću...

Lecz na tym nie koniec, bo wierzę w to święcie,

że coraz to więcej i więcej ich będzie....

A będą się rodzić w Krakowie i Gdyni,

w Poznaniu, Bytomiu, w Grodzisku, w Malkini,

w Kaliszu, w Ostrowiu, w Opolu, w Zgorzelcu,

i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,

w Przemyślu, w Kłodawie, w Rzeszowie, w Otwocku,

w Lublinie, w Szczecinie, w Łowiczu i w Plocku,

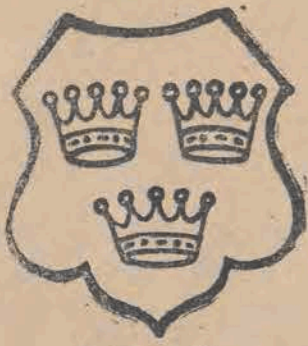
w Krościenku, w Strykowie, w Dąbrowie i Szczytnie

i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie....

P.S. A NIECHAJ SIĘ RODZĄ, NIECH MARZĄ I KRZYCZĄ.

LE CZ NIECH CI POMOGA KOCHANA STOLICO!...

Kronika Pabianic Dobry teatr dla miast prowincjonalnych



KOMU WINSZUJEMY

Poniedziałek, 4 października 1948 roku
Dziś: Franciszka z Assyżu

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

DYŻURY APTEK

Dn. 4.10. br. dyżuruje apteka mgr. Dziennikowskiej, ul. Warszawska 25.

KINA

ROBOTNIK — „Szary Lord”, film produkcji angielskiej.

Kino „Polonia” — „W pogoni za męzem”, film produkcji amerykańskiej.

Teatry większych miast będą również obsługiwały mniejsze ośrodki prowincjonalne

W bieżącym sezonie 1948-49 będziemy mieli 42 teatry stałe, z czego 29 państwowych. Łącznie zaś z teatrami kukielkowymi i rewiowymi itd. widz polski będzie mógł korzystać z usług przeszło 70 scen rozrzuconych po całym kraju. Podkreślić przy tym należy nie tylko znaczną liczbę teatrów, lecz nadto ich dość równomierne rozmieszczenie we wszystkich dzielnicach ze szczególnym uwzględnieniem ośrodków przemysłowych.

Przed wojną teatry skupiały się tylko w większych miastach jak np. Warszawa, Kra-

ków, Katowice, Poznań czy Toruń. Natomiast inne miasta prowincjonalne nawet tak znaczne jak Lublin, Białystok lub Rzeszów nie mogły utrzymać ani jednej sceny stałej, chociaż wiele z nich posiadało wcale przyzwoite gmachy teatralne.

Mieszkańcy nawet niektórych miast wojewódzkich nie mówiąc już o miastach powiatowych i ośrodkach przemysłowych, skazani byli na „występy” przygodnych zespołów, najczęściej reklamujących się szumnie, ale nie reprezentujących żadnego poziomu

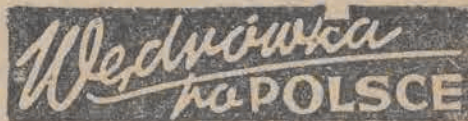
ani pod względem artystycznym ani pod względem treści. Polskiej prowincji pokazywano najczęściej marne rewie. Jeśli nawet jakiś teatr wyruszał w podróż po prowincji z pełnoprogramową sztuką, to zazwyczaj z farsą lub z tzw. lekką komedią, której wartość widowiskową obniżał brak przyzwoitych dekoracji i starannej reżyserii. Chodziło tylko o „nałapanie grosza”. Stone z reguły ceny uniedostępniały ludziom pracy nawet ten marny teatr. Dotkliwie odczuwała brak dobrych przedstawień teatralnych młodzież szkolna.

Po wojnie czynione były przez pewne nie odpowiedzialne jednostki próby wznowienia tej szkodliwej tradycji. Próby te gdzieś nie gdzie się nawet udały. Zdarza się bowiem, że poszczególne starosta, czy zarząd miejski nie zorientowani w życiu artystycznym kraju udzielają tu i ówdzie pozwoleń na występy przygodnych a niekontrolowanych przez związki artystyczne zespołów. Kres temu stanowi rzeczy położy opracowywany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dekret, na mocy którego jedynie Ministerstwo upoważnione będzie do wydawania zezwoleń na występy artystyczne. Skończy się zaskakujące prowincjonalnych czynników administracyjnych przez przygodne zespoły. W ten sposób życie artystyczne kraju podlegać będzie kompetentnemu czynnikowi — Ministerstwu Kultury i Sztuki.

Występy „doraźne” przygodnych zespołów tym mniej mają rację bytu, że większość teatrów stałych ma obowiązek obsługiwania swego regionu przez wyjazdy do mniejszych ośrodków.

Troskę o „teatralizację” życia naszej prowincji podkreślił ostatnio fakt otwarcia nowego gmachu teatru miejskiego w Białymstoku. To przemysłowe miasto otrzymało dzięki pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki (7 milionów zł dotacji) i ofiarności miejscowego społeczeństwa jeden z piękniejszych i doskonale technicznie wyposażonych gmachów teatralnych, którego odbudowa z wojennej ruiny kosztowała ponad 15 milionów zł. Teatr ziemii białostockiej pod kierownictwem dyrektora W. Szypulskiego pracuje już czwarty sezon w trudnych dotychczas warunkach szerząc kulturę sceniczną na terenie całego województwa białostockiego. Trzy sezony grano w kinie przystosowanym w miarę możliwości do potrzeb sceny. Ponadto obsługiwało także miasta takie jak Elk, Olecko, Goldap, Ostrołęka, Łomża, Bielsk Podlaski i in.

Teatralizacja prowincji w nowej rzeczywistości postępuje nie tylko ilościowo (coraz więcej teatrów i widzów), lecz i jakościowo podnosząc stale poziom i wartość repertuaru.



OBJAZDOWA WYSTAWA GRAFIKI

Wydział Kultury i Sztuki woj. warszawskiego organizuje objazdową wystawę grafiki. Ekspozycje dostarczone zostały częściowo przez Związek Polskich Artystów Plastyków, a częściowo przez samych artystów i zbieraczy prywatnych.

EKSPORT WYROBÓW SZTUKI LUDOWEJ DO BELGII

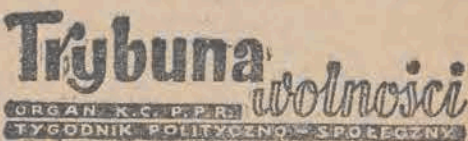
Centrala Spółdzielni Pracy wysłała w ostatnich dniach września br. próbną partię wyrobów polskiej sztuki ludowej do Belgii.

Transport składa się z galanterii i ceramiki użytkowej i dekoracyjnej, wyrobów z bursztynu oraz galanterii drzewnej.

BLOK NA KOLUMNĘ ZYGMUNTA CZEKA NA TRANSPORT DO STOLICY

Wydobyty w kamieniołomach w Strzegomiu blok granitowy na kolumnę Zygmunta przygotowany jest do transportu. Granitowy monolit umieszczono już na specjalnej platformie. Do transportu użyty będzie wielki wagon kolejowy o nośności 50 ton, na który włożona zostanie platforma z blokiem. Ministerstwo Komunikacji opracowało dokładny plan przewozu, przy czym transport dozorowany będzie przez specjalistów kamieniarzy i kontrolera technicznego ruchu PKP.

Wagon z blokiem na kolumnę i mniejszymi blokami na cokół przybędzie do stolicy w końcu przyszłego tygodnia. Ostateczna obróbka kolumny i cokółu dokonana będzie na miejscu budowy na Placu Zamkowym.



ORGAN K.C. P.P.R. TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Kronika milicyjna

W nocy z 30 września na 1 października br. została dokonana kradzież w spółdzielni pracy „Krasnoludek” w Pabianicach, ul. Piotra Skargi 45-47. Skradziono tam przedzdy (krepy) oraz materiału na sumę 180 tysięcy, licząc po cenach urzędowych, a wolnorynkowych na sumę około 1 miliona złotych. Dzięki energicznej akcji M.O. lup został złodziej odebrany, jednego z nich złodziejano schwytano. Milicja jest na tropie przestępców.

Dnia 29 września br. około godziny 13.30 przy zbiegu ulic Partyzanckiej i Żeromskiego w Pabianicach samochód Państwowej Farbiarni i Wykończalni Jedwabiu Nr 1 w Łodzi najechał na 11-letnią dziewczynkę Leokadię Tesarską z Pabianic. Tesarska jechała wozem konnym, w pewnym momencie zeskoczyła z niego, chcąc przebiec na drugą

stronę i wtedy wpadła pod koła samochodu. Doznała ona ciężkich obrażeń ciała. Szofer po wypadku zaniósł ją do pobliskiego szpitala.

Sledztwo wstępne wykazało, że szofer w tym wypadku nie ponosi żadnej winy.

Ze względu na akcję Milicji Obywatelskiej i władz starościńskich plaga pijactwa w Pabianicach trochę się zmniejszyła. Jednakże ostatnio zatrzymana została w stanie nietrzeźwym na Dworcu Kolejowym ob. Bonik Pelagia zam. ul. Wojenna 20, przeciwko której skierowano doniesienie karne do Starostwa Powiatowego. Oprócz tego zatrzymani zostali w stanie nietrzeźwym, doprowadzeni do komisariatu i ukarani doraźnymi mandatami ob. ob.: Cieślak Jan, zam. Sienkiewicza 17, Cierpiak Lucjan, zam. Żłota Nr 4 i Klimek Regina zam. Bagatela 10.

Nowe odmiany roślin tworzą młodzi uczeni w Związku Radzieckim

Związek Radziecki posiada olbrzymie zastępy uczonych agronomów i biologów, którzy zajmują się badaniem życia roślin, metodami uprawy oraz ostatnimi czasy rozwinęli nową gałąź wiedzy — tak zw. hybrydyzację czyli krzyżowanie, która to nauka dała już duże ilości nowych odmian roślin i drzew owocowych. W pracach tych jednakże bierze udział nie tylko starsze pokolenie, ale i młodzież.

Przy czobotowskiej szkole rejonu kuncewskiego w obwodzie moskiewskim uczniowie założyli duży sad owocowy, który dał w roku bieżącym pierwszy urodzaj. W dwóch pobliskich kołchozach dzieci zasadziły mnóstwo drzewek i krzewów dekoracyjnych. Uczeń Jura Sałytkow zajmuje się uprawą winogron. Pielękuje on na stacji doświadczalnej winogrona gatunku mizu rinowskiego (Arktyka). Uczeń 9 klasy Kola Wasileńko u siebie w Nowogeorgiewsku (Ukraina), stosując metody mi czurinińskie, otrzymał kilka nowych, wysoko urodzajnych odmian pomidorów. Wasileńko udało się również dobrać odmiany jabłoni, które zakwitają później niż zwykle. Przymrozki wio-

senne, które często wpływają na obniżenie się urodzaju w okolicach, gdzie mieszka Wasilenko nie zaszkodzą jego drzewom.

Wiele ciekawych doświadczeń dokonali inni młodzi przyrodnicy. Żużura Gogolauri (Gruzja) osobiście zasadziła w sadzie szkolnym 200 drzewek owocowych. Sandżap Manandżanow (Uzbekistan) otrzymuje 2 urodzaje truskawek w ciągu roku. Wielkie sukcesy w pracach doświadczalnych osiągnęła Tamara Wiazowska z Rostowa i inne.

Jak więc widzimy, agronomia i w

ogóle zainteresowanie sprawami rolnictwa w ZSRR obejmuje coraz to szersze kręgi młodzieży, spośród których w przyszłości wyrosną kadry naukowców, inżynierów i agronomów.

Jakże by to było dobrze, gdyby kierownicy szkół i nauczyciele szkół we wsiach naszego województwa zorganizowali podobną akcję wśród naszej młodzieży szkolnej i zainteresowali ją pracą badawczą i odkrywczą w dziedzinie rolnictwa, przynajmniej w tym zakresie, jaki jest dostępny dla młodych umysłów.

Rejonizacja hodowli koni w Polsce

W celu racjonalnego prowadzenia hodowli koni oraz w celu produkcji ras koni przystosowanych do nowych potrzeb rolnictwa i przemysłu, min. Rolnictwa opracowuje plan rejonizacji hodowli poszczególnych ras i typów koni użytkowych.

Rasy koni lżejszej — szlachetnej hodowane będą w województwach południowo-wschodnich. W woj. centralnych i północno-zachodnich prowadzona będzie hodowla koni ras szlachetnych typu wyższego (typ polski). Konie rasy wschodnio-pruskiej hodowane będą w woj. olsztyńskim.

Dla hodowli koni rasy ciężkiej, przezna-

czonych dla potrzeb przemysłu oraz dla użytku w większych miastach przemysłowych wydzielone zostaną ponadto okręgi: mniejsze w woj. wrocławskim, na terenach położonych między Warszawą a Łodzią (pow. Sochaczew) oraz na przestrzeni dolnego biegu Wisły, od Torunia aż do ujścia.

W celu skompletowania materiału zarodkowego koni o wysokiej wartości rasowej Rząd Polski czyni starania o rewidowanie z Ameryki koni krwi arabskiej, które wywiezione były przez Niemców do Sudetów, a stamtąd zabrane przez amerykańskie władze wojskowe.

Krajowe zapasy tłuszczów stale wzrastają

Po wojnie w wyniku poważnych strat w pogłowiu bydła i nierogacizny powstały w Polsce poważne trudności tłuszczowe. Trudności tych, pomimo niewątpliwie poważnych osiągnięć w produkcji rolniczej i hodowlanej, nie udało się jednak dotychczas w całości zlikwidować.

Największy i najbardziej widoczny postęp został osiągnięty w zakresie hodowli trzody chlewnej. Świadczy o tym fakt, że pogłowie trzody z niespełna 2,5 milionów sztuk po zakończeniu działań wojennych wzrosło do 4,7 milionów sztuk w roku 1947 i do 5,6 milionów sztuk w roku 1948.

Dodać należy, że z uboju tych zwierząt uzyskaliśmy w roku ub. 70 tys. ton tłuszczu, a w roku bieżącym uzyskamy przypuszczalnie już 82.600 ton.

W produkcji olejów roślinnych jeszcze jesteśmy daleko w tyle za produkcją z 1938 r., która wynosiła 41 tys. ton. Zważywszy jednak

olbrzymie trudności, jakie nasz przemysł olejarski oraz produkcja nasion oleistych musiały przezwyciężyć w minionym okresie, wyprodukowane w 1947 r. 6.800 ton, a w 1948 r. 11.500 ton olejów roślinnych winna się podnieść w roku 1949 do 16.200 ton, tj. wzrost o dalsze 50 proc.

Produkcja masła osiągnęła w roku 1947 poziom 44 tys. ton, podczas gdy w roku 1938 wynosiła 124 tys. ton. W roku obecnym podniesiona została do 53 tys. ton, i zajmuje obecnie drugą z kolei pozycję w naszym bilansie tłuszczowym. Postęp ten zawdzięczać należy zwiększeniu pogłowia krów dojnych z 3.450 tys. sztuk w roku 1947 do 3.740 tys. sztuk w roku 1948 oraz polepszeniu się warunków na oddolku pasz.

Bilans tłuszczowy w roku 1948 przedstawia się następująco: produkcja tłuszczu wlepszego — 82.600 ton, produkcja masła — 53 tys.

ton, produkcji olejów roślinnych — 11.500 ton oraz import surowców zagranicznych — 34.900 ton. Łącznie więc zapotrzebowanie nasze wyniło się w tym roku 177.400 ton tłuszczów. Import ten będzie częściowo pokryty eksportem 2.300 ton wyrobów mięsnych, jak: bekony, szynka w puszkach itp., a za pieniądze uzyskane z tego eksportu będziemy mogli nabyć olej palmowy, kopre, arachidy, siemię lniane itp.; których nasz kraj potrzebuje.

Jak widzimy, zagadnienie tłuszczowe nie jest bynajmniej łatwe do rozwiązania i wymaga starannie przygotowanego planu, przewidującego stopniowy wzrost produkcji, oraz wykorzystania wszystkich możliwości produkcyjnych i finansowych kraju.

Niemniej przeto trzeba stwierdzić, że krajowe zasoby tłuszczów stale wzrastają. Są one dziś dużo większe niż w r. ub. i mogą zapewnić poziom konsumpcji wynoszący 7,6 kg. na głowę ludności.

E. T.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi ul. Jaracza 27
Ostatnie dni wesołej komedii Moliere'a pt.
„Grzegorz Dydala“ Reżyseria: Danuta Pie-
traszkiewicz.
Początek o godzinie 19.00.

TEATR POWSZECHNY
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Codziennie o godz. 19.15 „Lisie Gniazdo“ z udziałem Ireny GRYWINSKIEJ i Ka-
rola ADWENTOWICZA.

TEATR „SYRENA“ Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 komedia p. t. „Dobrze skrojony frak“.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie punktualnie o godz.
19.15 sztuka C. de Peyert-Chapuis „NIE-
BOSZCZYK PAN PIC“ w reżyserii Janusza
Warneckiego.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15.
tel. 123-02.

Teatr „OSA“ (sala zimowa) Zachodnia 43
tel. 140-09

Nieodwołalnie ostatni tydzień, tylko do
10 października. Codziennie o godz. 19.30
„Rozkoszna Dziewczyna“ z Zofią Jamry w
roli tytułowej. Zniżki ważne.

Wkrótce premiera: komedia muzyczna
p. t. „Pepina“, w której wystąpią B. Hal-
mirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M.
Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie
— Zofia Jamry (w roli tytułowej)
i Janusz Ściwiarski.

Teatr Komedi Muzycznej „LUTNIA“
Piotrkowska 243

Ostatnie dni! Wesołej operetki z muzyką
J. Gilberta „Cnotliwa Zuzanna“. W roli
„ZUZANNY“ wystąpią J. Kenda, Chór —
Balet — Orkiestra. Zniżki dla świata pra-
cy — ważne.

KINA

ADRIA — „Lekkomyślna siostra“
godz. 18, 20.30 w niedzielę 15.30
film dozwolony dla młodzieży

BALTYK — „Gilda“
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film meczowy dla młodzieży.

BAJKA — „Zielone lata“
godz. 17.30, 20; w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony

GDYNIA — „Program aktualności kraj.
i zagr. nr 32“
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodzieży) — „Młodość Toma-
sza Edisona“
godz. 16, 18, 20; w niedz. 16

MUZA — „Siostra lokaja“
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dla młodzieży dozwolony

POLONIA — „Noc w Casablance“
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOŚNIE — „Nauczycielka bawi
się“
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

ROBOTNIK — „Aleksander Matrosow“
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dla młodzieży dozwolony.

ROMA — „Wakacje“
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30.
film dozwolony dla młodzieży od lat 15.

REKORD — „Okoliczności łagodzące“
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

STYLOWY — „Tajemnica wywiadu“
godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
film nie dozwolony dla młodzieży.

SWIT — „Podejrzenie“
godz. 18, 20 w niedz. 16.
film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

TATRY — „Wesoły Pensjonat“
godz. 16, 18.30, 21.00, w niedz. 13.30

WISŁA — „Decyzja prof. Milasa“
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15
film dla młodzieży dozwolony

WŁÓKNIARZ — „Noc w Casablance“
godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Gilda“
godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30
film nie dozwolony dla młodzieży.

ZACHETA — „Lermontow“
godz. 18, 20, w niedz. 16

D-030327

Na szosie Pabianice-Sieradz

Puchar Wieruckiego zdobył Murowaniecki

Wczoraj na szosie Pabianice — Sieradz odbył się handikapowy wyścig szosowy ŁKS-u na dystansie 50 km. o puchar s. p. Wieruckiego. W wyścigu startowało 15 zawodników ukończyło wyścig 12.

Pierwsze miejsce zdobył 17-letni Murowaniecki, (który otrzymał 5 minut wyrownania od Borucza) w czasie 1:20:30, drugim był Malinowski (10 m.), w czasie 1:21:58, trzeci Zarzycki (5 m.) w czasie 1:22:40, czwartym Borucz — 1:25:45.

SPORT SPORT SPORT

Zryw przegrywa w Piotrkowie!

Pięściarze ŁKS-u zdobywają 2 punkty w spotkaniu z „Bawełną“

Drużynowe mistrzostwo Łodzi w boksie chociaż nie nabrały jeszcze wielkiego rozgłosu przyniosły wczoraj sensację dużego kalibru. Sensacją tą jest porażka łódzkiego Zrywa w Piotrkowie dokąd łodzianie wyjechali jako murowani faworyci na mecz z tutejszą „Concordią“.

Okazało się jednak, że „Concordia“ w Piotrkowie jest o wiele groźniejszym przeciwnikiem, aniżeli na ringu łódzkim. Zryw poważny kandydat na mistrza Łodzi powrócił wczoraj z Piotrkowa bez punktów przegrywając spotkanie 7:9.

PORAŻKA WOŹNIAKIEWICZA

Największą niespodzianką była porażka Woźniakiewicza (Zryw) z młodym, ale niezwykle wytrzymałym Borowskim, który nie tylko potrafił wypunktować Woźniakiewicza, ale jak donosi nam nasz korespondent piotrkowski zmasakrował łodzianina.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiały się następująco:

W wadze muszej Stasiak (Zryw) przegrał na punkty z Brzóska („Concordia“)

W wadze koguciej Gomulak (Zryw) nie rozstrzygnął walki z Adamusem („Concordia“)

W wadze piórkowej Woźniakiewicz (Zryw) przegrał na punkty z Borowskim („Concordia“)

W wadze lekkiej Krawczyk (Zryw) wskutek nadwagi przegrał walkowerem z Pietrusiewiczem („Concordia“)

W wadze półśredniej Pietrasik (Zryw) przegrał przez dyskwalifikację z Maciejczykkiem („Concordia“)

W wadze średniej Taborek (Zryw) wygrał na punkty z Masiarkiem („Concordia“)

W wadze półciężkiej i ciężkiej Zryw zdobył punkty walkowerem. Stec jak się dowiadujemy definitywnie opuścił szereg „Concordii“ i wyjechał już do Radomia, gdzie walczyć będzie w „Radomiaku“.

ŁKS WYGRYWA Z „BAWEŁNĄ“ 13:3

Drugie spotkanie rozegrane wczoraj w ramach drużynowych mistrzostw bokserkich Łodzi pomiędzy ŁKS-em a „Bawełną“, jak było do przewidzenia zakończyło się zwycięstwem ŁKS-u 13:3. Pewnego ro-

dzaju niespodzianką było dość łatwe zwycięstwo Różyckiego (ŁKS) nad Anielakiem („Bawełna“) i niezwykle dobra postawa młodzieńczego Kowalskiego („Bawełna“) w walce z samym Marcinkowskim (ŁKS), który bynajmniej nie starał się oszczędzać tak swego przeciwnika, jak czynił to wyraźnie Pisarski w spotkaniu z Urzędowiczem.

CHŁOPIEC O ŻELAZNEJ SZCZĘCE

Marcinkowski od pierwszej chwili cychał na k. o. i zasypywał Kowalskiego w pierwszej i drugiej rundzie irradem swych dynamicznych ciosów. W drugim starciu Kowalski zapakował aż 4 prawe sierpowe i to takie, które by zwały z nóg niejednego pięściarza, Kowalskiego natomiast nawet nie zamroczyły. W trzecim starciu Marcinkowski zrezygnował już z nokautu i zwolnił tempo. Skorzystał z tego Kowalski i przy każdej okazji potrafił go przytomnie kontrować. Zwycięstwo odniósł na punkty Marcinkowski, ale na oklaski bardziej zasłużył Kowalski. Chłopiec ten ma zaawansowane żelazne szczęki i wyjątkowe serce do walki.

ANIELAK STRACIŁ GŁOWĘ

Walka Anielaka (Bawełna) z Różyckim (ŁKS) dowiodła, że Anielak jest jeszcze bezradny gdy trafia na przeciwnika walczącego jego systemem i silniejszego fizycznie. Młody pięścierz „Bawełny“ tak się wówczas poniesie swemu temperamentowi, że zupełnie zapomina o swych umiejętnościach bokserkich. Tak było właśnie wczoraj. Anielak zapomniał zupełnie o gardzie i kryciu i co chwila nadziewał się na twarde ciosy Różyckiego. W drugim starciu Anielak po prawym sierpowym usunął się na ziemię powstał półprzytomny i dał się leczyć do 8 stojąc. W trzecim starciu przewaga Różyckiego była już nie do przecenienia. Anielak w pierwszym i drugim, ale i tę rundę rozstrzygnął na swą korzyść wygrywając przez konywującą całe spotkanie.

ZWYCIĘSTWO PRZEZ DISKwalIFIKACJĘ

W wadze piórkowej Olesiński (Bawełna) wygrał przez dyskwalifikację Popielatego

(ŁKS). Pierwsze starcie wygrał nieznacznie Olesiński zdobywając punkty głównie hakami przed którymi tak wytrawny i stary bokser jak Popielaty nie mógł znaleźć obrony. W drugim starciu Olesiński jeszcze bardziej się rozkręca. Wychodzą mu lewe proste, jest bardziej szybki od Popielatego i zdobywa wkrótce przewagę punktową. Pod koniec tego starcia Popielaty zaczyna finiszować i odrabia nieco punktów, ale po trzecim starciu za nieczystą walkę zostaje odesłany do rogu.

Zwycięstwo przez dyskwalifikację Popielatego przyznano Olesińskiemu (Bawełna).

KRZYWDZĄCY WERDYKT

O walce Marcinkowskiego z Kowalskim w wadze piórkowej już pisaliśmy nie będziemy więc już do niej powracać. W wadze lekkiej spotkali się Stefaniak (Bawełna) z młodym, obiecującym Konickim (ŁKS). Po pierwszym starciu mającym przebieg raczej wyrównany w drugim — Konicki narzucił szybsze tempo i był przez cały czas stroną atakującą. Elkaesiak nie wypuścił również inicjatywy ze swych rąk i w trzecim wytrzymał kondycyjnie to też wynik remisowy tego spotkania naszym zdaniem był nieco krzywdzący dla niego.

JAK BYŁO DO PRZEWIDZENIA

W wadze półśredniej po nieciekawej walce Olejnik (ŁKS) pokonał przez techniczne k. o. odważnego, ale jeszcze mało umiejętnego Płucienika (Bawełna). Walka wobec przygnijającej przewagi Olejnika została przzerwana w trzeciej rundzie.

W wadze średniej Wieczorek (ŁKS) zdobył punkty walkowerem wskutek niedopuszczenia do walki przez lekarza Ręcza (Bawełna).

W wadze półciężkiej Pisarski (ŁKS) po bardzo h... walce zmusił Urzędowicza do poddania się po pierwszym starciu, przez cały czas atakując wyłącznie żolądek.

W wadze ciężkiej po walce bez walki Zylis (ŁKS) wygrał z Kaczmarskiem (Bawełna) demonstrując boks na oplakany poziomie.

Skandaliczny atak spowodował wysoką porażkę łodzian w Poznaniu 0:6

POZNAŃ (obsł. wł.). Rozegrany w Poznaniu mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o puchar s. p. Józefa Kałuży pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Poznania zakończył się wysokim i w pełni zasłużonym zwycięstwem zespołu poznańskiego w stosunku 6:0 (2:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Łódź: Komar, Włodarczyk, Łuc II Szaliński, Urban, Miler, Patkolo, Łącz, Koczewski (Janeczek) Baran, Hogendorf.

Poznań: Krystkowiak, Dusik, Sobkowiak (Gronsk) Tarka, Słoma, Wojciechowski II, Józwiak, Gogolewski (Czapczyk), Gierak, Białas.

Lekkoatleci wygrywają w M. Ostrawie

Lekkoatleci nasi powracający z Bukaresztu startowali w Morawskiej Ostrawie odnosząc szereg zwycięstw. Między innymi Kiszka wygrał 100 m. w czasie 11.2. Łomowski pchnął kulą

Samo spotkanie chociaż st... na przeciętnym poziomie dostarczyło w dowolny dużej emocji. Drużyna poznańska występująca w odmłodzonym składzie zagrała bardzo ambitnie. Atak złożony z przeważającej części z młodych zawodników, doskonale grał w ofensywie i niebezpiecznie strzelał o skuteczności strzałów najlepiej świadczy wynik końcowy. Na te drużyny poznańskiej podziwanie wypadli słabo. Trudno w ogóle kogoś wyróżnić, a wprost skandalicznie zagrano w linii ofensywnej. Obaj skrzydłowi Hogendorf i Patkolo przegrywali wszystkie niemal pojedynki z poznańskimi obrońcami, a trójka środkowa gubiła się w hyperkombinacji na polu karnym. Wszyscy napastnicy łódzcy wykazali wielką indolencję strzałową. Pierwszą bramkę uzyskał Poznań z rzutu karnego podjętego w 25 minucie za rękę obrońcy na po-

lu karnym Pewnym egzekutorem był Wojciechowski II. Już w minutę później Białas po pięknej akcji z Wojciechowskim II ustalili wynik do przerwy.

Po zmianie stron Józwiak już w 3 minucie uzyskał z przeboju trzeci bramkę, a w 24 min. Wojciechowski II był sarzelem 4 bramki. W 32 min. Józwiak przestrzelił rzut karny zrehabilitował się jednak później zdobywając z podania Czapczyka 5 bramkę dla barw Poznania. W 44 min. Czapczyk strzałem nie do obrony uzyskał 6 i ostatnią bramkę dnia. Zawody prowadził obiektywnie sędzia Kubicki z Gdańska. Widzów ok. 6 tys.

Na płwalni YMCA

Łódź zwycięża Zgierz 47:37

W zawodach pływackich na odbudowę stolicy Łódź pokonała Zgierz w stosunku 47:37. W barwach Zgierza startowali dwóch łodzian Nikodemski i Witczak. Na uwagę zasługują wyniki Jery na 100 mtr. stylem dowolnym. W konkurencji tej Jera uzyskał wynik jedną minutą i 8 sek. W wyścigu na 100 mtr. stylem klasycznym Nikodemski uzyskał wynik 1:25.3 a Witczak stylem grzebietowym 1:25.8.

Węgry - Austria 2:1 (2:1)

BUDAPESZT (Obs. wł.) — W niedzielę w obecności prezydenta Republiki Węgierskiej Szakasitsai i premiera Dinnyesa rozegrano na stadionie „Ujpestu“ międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Węgry — Austria.

Mecz zakończył się zwycięstwem Węgier 2:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Deak w 16-tej minucie i Szusza w 30-tej minucie. Dla pokonanych Melchior I w 41-ej minucie.

Śląsk — Warszawa 3:3

W drugim spotkaniu o puchar Kałuży rozegranym wczoraj reprezentacja Warszawy zremisowała z reprezentacją Śląska 3:3. (1:1). Bramki dla Warszawy zdobyli: Górski, Oprych, Mor-darski, dla Śląska — Cieślak, Przecherka i samobójcza.

Antkiewicz bie Bazarnika

Międzyokregowy mecz bokserk Śląsk — Wybrzeże zakończył się zwycięstwem Śląska 10:6. W ramach tego spotkania doszło do walki w wadze piórkowej pomiędzy Bazarnikiem a Antkiewiczem. Zwyciężył Antkiewicz na punkty. Bazarnik w II rundzie był na deskach do 9.

Już jedzie CYRK Nr 2 z Nowym Programem

6173K